

GAZETA LWOWSKA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
LWÓW, UL. SŁOWACKIEGO 8. I-sza p.
Redaktor naczelny przyjmuje codziennie
od godziny 11-12.
Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte
wolne od opłaty.

Telefony:
REDAKCJI
21-18
ADMINISTRACJI
21-17

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ciej POPOŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

REDAKTOR NACZELNY I ODPOWIEDZIALNY
Dr. MARCELI SZAROTA.

CENA
NUMERU

20 gr.

PRENUMERATA:
Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do domu 4.80 — z dostawą 5.30. — Zamiejscowa miesięcznie z przesyłką pocztową 5.30 — Zagranicą 7.— P. K. O. Nr. 141.690

Mobilizacja psychiczna.

Sytuacja państwowa Polski nie należy bynajmniej do łatwych. Płyniemy wśród mielizn i skał podwodnych, płyniemy w złą pogodę — jednocześnie burzliwą i mglistą i tylko dzięki potężnej pewnej dłoni, sterującej naszą niejednokrotnie zagrożoną nawa, mamy pomimo wszystko poczucie bezpieczeństwa i nie upadamy na duchu. Ma jednak otucha nasza, choć oczywiście cenna, pewien posmak niepożądanego: jest w niej liczenie głównie na ową „siłę wyższą”, dominującą nad dążeniami wszystkich rzeczywiście, lecz nie mogącą zastąpić wyłączenia energii zbiorowej całego Narodu... Jest w nas pewna tendencja przesuwania odpowiedzialności za swe losy z siebie samych na tych, co nami rządzą wyłącznie, jest rozgrzeszanie się zbyt łatwe z konieczności wydobywania z własnych dusz niezbędnego dziś maximum woli.

Taki nastrój wyobrażeń i myśli sprawia, iż wciąż oczekujemy, by zrobiono coś dla nas, ale możliwie bez nas. Mamy niejednokrotnie różne pretensje do ludzi kierujących sprawami państwem, ale nie mamy jakgdyby zrozumienia, że na spotkanie ich wysiłków, choćby najpotężniejszych, musi iść nasza własna żarliwość w spełnianiu obowiązków, a obok niej gotowość do wyrzeczeń, do ofiary poprostu. Czasy bowiem są takie, iż społeczeństwo, nastawione na zwyczajność jedynie, obecnym warunkom bytu nie da rady.

Wymagania, jakie nam stawia rzeczywistość, wzrastają z każdym dniem i zwykły „zjadacz chleba” im nie sprosta. Trzeba dziękować Bogu, gdy się ma na czele Narodu Wielkiego Wodza, lecz jednocześnie myśleć o tem, by ów Wódz czuł, iż posiada w nas armię silną i karną, z którą dokonać może piętrzących się przed nim coraz trudniejszych zadań, armię, której rozkaz rzucony — nietylko ciężkim do spełnienia nie będzie, ale spotka się z gotowością do wykonania go świadomą i męską.

Ta gotowość do czynu, do dania z siebie wszystkiego, co można, dla walki ze złem, grożącym nam we wszystkich dziedzinach, w których narastają z nieubłaganą szybkością wielkie problemy naszego i jednocześnie powszechnego Jutra — ta gotowość i czujność, jaka jej towarzyszyć musi, przesądzają niezbędność tego, co słusznie zwie się „mobilizacją psychiczną” i w czem stopniowo ćwiczyć się społeczeństwa w zrozumieniu nieuniknionych swych przeznaczeń.

Że stoimy na krawędzi kończącej się epoki, to nie jest dziś już żadną tajemnicą, również jak i to, że albo zdolamy przerzucić most pomiędzy teraźniejszością i przyszłością, albo też beznadziejnie stoczmy się w przepaść. To przekonanie wszystkich, zdających sobie sprawę z szczególnej doniosłości chwili, mieści samo w sobie nakaz niewątpliwy i jasny.

Wszelka bierność jest dziś nie do darowania poprostu. Oczekiwać aż zdarzy się, aż przyjdzie coś, co niezależnie od nas zdecyduje o naszym losie — byłoby to skazywać się dobrośnie na rolę niegodną conajmniej dużego cywilizowanego społeczeństwa

i, co gorsza, grożącą mu nieuniknioną katastrofą. Starcie targających ludzkością sprzeczności ekonomicznych i społecznych równie jak politycznych — musi nas zastać w pełnym uzbrojeniu moralnym, nie wyczekujących małodusznie. Stąd konieczność owej mobilizacji, owego zestrzelenia w „jedno ognisko myśli i w jedno ognisko duchów”, w nieustającej trosce o celowość wszystkich naszych poczyną i wszystkich przedsięwzięć.

Tego hasła „mobilizacji” Narodu był i jest wyrazem istotnym ów program „współdziałania z Rządem”, jaki wysunął się na czoło wszystkich wskazań i celów politycznych wyzwolonej i, chcemy wierzyć, coraz bardziej odradzającej się Polski. Tego zwanego, po żołniersku prostego programu — realizacją bezustanną są usiłowania niestrudzone, biorące źródło w planie twórczym Józefa Piłsudskiego.

Plan ten zmierza wyraźnie do ujednolinitania frontu całego Narodu i nadania mu wszechstronnej aktywności, do wyrwania wszystkich nas z marzycielskiego wygodnictwa i postawienia twarzą w twarz z nadciągającą prawdą nie dających się odwrócić wy-

darzeń. Bo czyż można mieć złudzenia? Po obu stronach ziem polskich kipią i kłębią się w porywach żądź niezdrowych i brutalnych dwa obozy warowne. Sąsiedzi nasi nie żyją względem nas naogół dobrych zamiarów i nie ukrywają tego. Oni mobilizują się nastrojowo co najmniej na wszelki sposób bezustanku i krzepną w swej zbiorowej energii. Proces to wielkiej wagi. Przeciwwstawić musimy mu i my spoistość i tężyznę moralną, godną naszego upragnienia wolności i naszej tradycji historycznej. Nie mamy chęci zaczepiania nikogo. Ale jedno musi być zrozumiałe dla wszystkich: że z otwartymi oczyma śledzimy dojrzewające procesy, których będziemy nie tylko świadkami i zapewne. To, co się dzieje blisko nas, jest dostatecznie ważne, by spędzić sen z najcięższych powiek, by położyć kres nadziejom, iż udziałem naszym będzie spożywanie owoców pracy naszej w niezmałomym spokoju.

Owoców pracy tej bronić będziemy zmuszeni, jeśli nie w ciężkich walkach — co nie da Boże — to w każdym razie całą mocą solidarnych decyzji. Stąd dziś jak nigdy zdobyć musimy się na jeden plan działania i

na jedną wiarę. Na rozbieżności wewnętrzne, na mędrkowania indywiduálne lub doktrynerskie — w warunkach obecnych niema miejsca. Jak zawsze każdy z nas musi umieć w potrzebie umrzeć za ojczyznę, lecz przede wszystkim musi umieć żyć dla niej. O to ostatnie w społeczeństwie źle skonsolidowanym jest dużo trudniej, bo to wymaga opanowania rozbieżności i sprowadzenia bytowania Narodu do jednego jakgdyby mianownika.

Kto w obliczu kurczów i wstrząsów dzisiejszego świata, będącego w przededniu narodzin nowych kształtów istnienia, załatwiać próbuje małe porachunki bieżące — jest nietylko nieuleczalnym głupcem, jest szaleńcem, który powinien być unieszkodliwiony. W kryzysie takim, jaki przeżywa nasze pokolenie właśnie, może być tylko mowa o tem, jak przetrwać go viribus unitis, skupiwszy się dookoła jednego sztandaru: pogodzenia dobra każdego z interesem powszechnym. Tu pocyna się właśnie owa „mobilizacja” wszystkich dusz, zdolnych do mnożenia i do obrony najwyższych skarbów narodowych i ludzkich nie zaś do dezercji wyłącznie lub tumultów na tyłach.

Z ostatniej chwili.

Niemcy w obliczu katastrofy!

Dramatyczny przebieg audjencji amb. von Hoescha u premiera francuskiego Laval.

Paryż, 13 lipca. (PAT.) Wiadomość o odmowie prezydenta Hoovera przyjęcia z pomocą finansową Niemcom nadeszła do Paryża wczoraj popołudniu. Premier Laval, który specjalnie powrócił do Paryża i o godzinie 9.30 przyjął ambasadora niemieckiego von

Hoescha, który przybył, aby zakomunikować mu odmowną odpowiedź Banków amerykańskich i przedstawić, jak głosi komunikat, rozpaczliwą sytuację Niemiec. Trudno jeszcze w danej chwili sądzić, jak opinia publiczna zareaguje na tę wiadomość, w każdym

razie znajduje się ona niezawodnie pod wrażeniem doniosłości chwili. Bankructwo Niemiec, a co za tem idzie, obalenie rządu Brüninga, pociągnęłoby za sobą dojście do władzy ultranacjonalistycznych elementów z Hitlerem i Hugenbergiem na czele. Jest to perspektywa, która niejednego Francuza zmusza do poważnego zastanowienia się, nie mówiąc już o historycznych występkach Gustawa Hervé, który na łamach „La Victoire” wzywa rząd, prasę i organizacje b. kombatanów do uczynienia szerokiego gestu, nakazanego przez chwilę wyciągnięcia ręki do Niemiec i zawarcia z nimi sojuszu. Niektóre pisma poważniejsze wypowiadają się za udzieleniem pomocy Niemcom, nie cofając gwarancji, których żądano od nich w ostatnich dniach.

Paryż, 13 lipca. (PAT.) Dzienniki podają, iż wczorajsze spotkanie premiera Laval z ambasadorem niemieckim von Hoeschem obfitowało w momenty bardzo wzruszające prawie tragiczne, jak zaznacza „Le Matin”. Wedle tego dziennika po przedstawieniu przez von Hoescha powagi sytuacji Niemiec, Laval wskazał na drażliwe położenie Francji w tej kwestji, oraz na zainteresowanie, z jakim Francja oczekuje od Berlina rozsądnych i surowych zarządzeń celem pokonania obecnych trudności i usprawiedliwienia ewentualnego poparcia zagranicą. (D. c. depesz z ostatniej chwili na str. 3).

Rzesza przyjmuje warunki Francji?

Brüning i Curtius jadą do Paryża.

Paryż, 13 lipca. (PAT.) Obiegła w nocy wiadomość, że po otrzymaniu odmownej odpowiedzi od banków amerykańskich, rząd berliński, który zebrał się wczoraj wieczorem na naradę, postanowił zadośćuczynić żądaniom francuskim i udzielić wymaganych przez Francję gwarancji. Pewna depesza z Berlina zapowiada nawet na

dzisiaj przyjazd kanclerza Brüninga i ministra Curtiusa. Ponieważ ma przybyć również do Paryża z Londynu angielski minister spraw zagranicznych, Henderson, odbyłaby się tu jutro ważna konferencja przedstawicieli Francji, Anglii i Niemiec, na której mogą być powzięte bardzo doniosłe decyzje.

Stany Zjedn. pozostawiają Europie rozwiązanie przesilenia niemieckiego.

Waszyngton, 13 lipca. (PAT.) Z ostatnich wynurzeń podsekretarza stanu Castle i podsekretarza skarbu Milsa wynika jasno, że rząd Stanów Zjednoczonych zamierza pozostawić Europie rozwiązanie przesilenia Niemiec, Ameryka bowiem uczyniła oficjalnie wszystko, co można było zrobić, pod postacią planu Hoovera.

Berlin, 13 lipca. (PAT.) Biuro Wolffa dowiaduje się z Waszyngtonu, iż departament stanu otrzymał wczoraj

raport amerykańskiego ambasadora w Berlinie o położeniu finansowym Niemiec. Treść raportu nie została dotychczas ogłoszona. W związku z tem donosi „Associated Press”, iż departament odmówił udzielenia jakiegokolwiek wywiadu w tej sprawie. Nie można było uzyskać informacji, czy zamierzone jest jakiekolwiek oświadczenie w sprawie pomocy finansowej dla Niemiec.

Odkrycie Europy.

(Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej”).

Paryż, w lipcu 1931.

Z chwilą zakończenia paryskiej konferencji francusko-amerykańskiej opinia francuska we Francji była już zniecierpliwiona, zaniepokojona, zdeprawowana nawet. Rokowania szły jak po grudzie. Obie strony ustępowały tylko krok za krokiem. Na szali leżały z jednej strony miljarde amerykańskie, inwestowane w Niemczech, z drugiej strony inne miljarde, należne Francji z tytułu odszkodowań za zniszczenia wojenne. Z jednej strony propozycja prezydenta Hoovera podtrzymująca pozornie interesy całego szeregu państw, związanych finansowo z Niemcami, a w gruncie rzeczy uznająca tylko interes Stanów Zjednoczonych, z drugiej strony obrona Francji przed wydarciem jej jedynych jeszcze owoców wygranej wojny i gwarancji, że moratorium nie stanie się grobem planu Younga.

Opinia publiczna obawiała się, by rząd nie poszedł w ustępstwach zdaleko, został on bowiem wprawdzie do rokowań upelnomocniony i otrzymał ściśle określone dyrektywy, ale pozbył się w międzyczasie stróża parlamentarnego, który mu utrudniał pracę.

Rokowania skończyły się w sam czas, aby spowodować pewne odprężenie nerwów. Nie znaczy to jednak, że sprawa, związana z moratorium dla Niemiec na podstawie propozycji Hoovera została definitywnie uregulowana. Po długich targach uzyskano tylko zasadniczą zgodę Francji na propozycję z jednym ważnym szczegółem, że Niemcy muszą płacić reparacje do Banku Wypłat Międzynarodowych, który odda je Niemcom z powrotem w formie pożyczki. Ta zaś spłacona zostanie nie w ciągu 25 lat, jak proponował Hoover, lecz w ciągu lat 10, jak chce Francja. Jest to bardzo wiele. Sam fakt, że propozycja wywołała we Francji reakcję i spowodowała konieczność odbycia konferencji, wskazał Amerykanom, że Francja jest mocarstwem, z którym we wszystkich poczynaniach europejskich należy się liczyć, nietylko jako z czynnikiem politycznym, ale i finansowym. Na rynku bankierskim świata Francja odgrywa co najmniej taką samą rolę, co i Stany i posiada również kilka miliardów krótkoterminowych pożyczek, ulokowanych w Niemczech, o których musi myśleć, podobnie, jak Stany myślą o swoich. Francja jest dziś najzamożniejszym państwem świata i o tem nawet Stany nie mogą zapominać. Tymczasem propozycja prezydenta Hoovera miała charakter ultimatum. Jego postanowienia wejść miały w życie 1 lipca, gdyż autor propozycji spodziewał się, że Europa przyjmie ją, jako „un geste généreux”. Tymczasem co najmniej we Francji spostrzeżono, że był to tylko jeden business więcej i postanowiono bronić swego businessu.

Prezydent Hoover nie liczył się wcale z istnieniem Traktatu Wersalskiego i planu Younga, na których oparty jest cały byt powojennej Europy. Francja zmusiła Stany Zjednoczone w zawartym układzie do uszanowania tego, co na zwyciężonych Niemcach wymusiła i co stanowi dla niej do pewnego bodaj stopnia gwarancję pokoju. Nielatwo było to wytłumaczyć Yankesom! Hoover zasłaniał się tem, że kongres nigdy nie zatwierdzi tak wypaczonych jego propozycji, ale równocześnie żądał, aby parlament francuski zatwierdził wszelkie ustępstwa rządowi francuskiemu. A niewiele brakowało, aby ten parlament usunął się wogóle od wszelkich pertraktacji na temat propozycji. Decyzję parlamentu przechylił bowiem — o ironjo — niemiecki poseł socjalistyczny Breitscheid, który przy-

był prosić towarzyszy francuskich o łaskę dla Niemiec. Jemu tylko Niemcy zawdzięczają, że rząd francuski otrzymał pełnomocnictwo do rokowań.

Zawarty układ, wobec niemożności porozumienia w dwóch kapitalnych punktach, zawiera desinteressement Stanów w kwestii reparacji niemieckich na rzecz Francji w naturze i w kwestii funduszu gwarancyjnego na wypadek moratorium.

Minister Mellon żądał w imieniu Stanów, aby Francja wpłacała do Banku Wypłat Międzynarodowych w Bazylei równowartość w gotówce za owe świadczenia niemieckie w natu-

rze i aby Bank ten wpłacone przez Francję sumy wypłacał z powrotem Niemcom w formie pożyczki. Żądanie posunięte było dość daleko. Francja miałaby dopłacać do całego businessu amerykańsko-niemieckiego i pogarszać i tak już deficytowy swój bilans handlowy. Na to żaden z francuskich delegatów iść nie mógł i kwestję tę rozstrzygnął eksperci.

Co do drugiego punktu, kwestii funduszu gwarancyjnego, jaki Francja miałaby wpłacić do Banku Wypłat Międzynarodowych w sumie 500 milionów marek na wypadek moratorium niemieckiego, Anglija, która „nie chce być dojną krową Europy”

Gorączkowe narady gabinetu niem.

Berlin, 12 lipca. (PAT.) Komisja reparacyjna rządu Rzeszy złożona z kancl. Brüninga, ministra spraw zagr. ministra skarbu i podsekretarza stanu w ministerstwie gospodarki kontynuowała dziś swe obrady. Treścią obrad, rozpoczętych o godz. 11 przedpoł. były projekty zarządzeń we wewnętrznych, które mają być ogłoszone w poniedziałek. W obradach wziął udział prez. Banku Rzeszy dr. Luther, który pozostał w Berlinie, a następnie przedstawiciele banków niemieckich. Ci ostatni przedpołudniem odbyli oddzielne posiedzenie.

Biuro Conti podaje, że narady te dotyczyły zarządzeń, przygotowanych na poniedziałek, a mających powstrzymać dalszy odpływ dewiz i złota z Niemiec. Równocześnie czynione są dalsze starania o nowe kre-

dyty.

O godz. 4:30 gabinet Rzeszy w pełnym składzie obradował. Narady prawdopodobnie potrwać do późnej nocy. Od narad tych zależy, czy jutrzejsze zarządzenia ograniczą się tylko do Banku Rzeszy, czy też będą miały charakter ustawowy.

Dzienniki prawicowe podają wiadomości, otrzymane od prasy Hearsta, że kancl. Brüning zwrócił się w dłuższym kablogramie do prez. Hoovera, z prośbą, o pośredniczenie między Francją a Niemcami w sprawie kredytów. Brüning miał wyrazić natomiast gotowość poczynienia pewnych ustępstw politycznych, żądanych przez Francję. „Lokal-Anzeiger” podkreśla, że dotychczas wiadomościom tym ze strony rządowej nie zaprzeczono.

Pięć warunków Francji.

Paryż, 12 lipca. (PAT.) Wedle wiadomości ze źródeł miarodajnych rząd francuski postawił dr. Lutherowi prez. Banku Rzeszy 5 zasadniczych warunków, bez których przyjęcia nie zgodzi się wziąć udziału w ratowaniu Reichsbanku. Warunki te są następujące: 1) natychmiastowe zaniechanie zamiaru unji celnej z Austrią, 2) dostarczenie bezwzględnej gwarancji, że w ciągu 12 lat udzielonej przez mo-

roratorium zwłoki i zwrotu sum, których wypłata została odłożona Niemcy nie będą zwiększały budżetu swych wydatków wojskowych, 3) rozpoczęcie rokowań dla zawarcia traktatu handlowego z Francją, 4) przeprowadzenie surowych restrykcji w udzielaniu kredytów przez Bank Rzeszy, 5) podpisanie Locarna wschodniego.

Zjazd deleg. Zw. Obrońców Ojczyzny.

Warszawa, 12 lipca. (PAT.) Dziś odbył się IV. walny zjazd delegatów Polsk. Związku Obr. Ojczyzny. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. w katedrze św. Jana. Po Mszy św. odbyło się poświęcenie sztandaru federacji Województwa warszawskiego. Ojcem

chrzestnym przy tym akcie był Premier Prystor. Po tej uroczystości wszyscy obecni na nabożeństwie udali się pochodem na plac Marszałka Piłsudskiego, gdzie gen. dr. Górecki w tow. wiceprezesa zarządu gł. Federacji Z. O. O. Józefa Ryszkiewicza

Manifestacja pokojowa w Albert Hall.

Przemówienia Mac Donalda, Baldwina i Lloyd Georgea.

Londyn, 11 lipca. (PAT.) W czasie dzisiejszej manifestacji pokojowej w Albert Hall wysunięto rezolucję, która stwierdza, że zebrani odnoszą się z gorącym uznaniem do przyszłej konferencji rozbrojeniowej i żądają, aby rząd uczynił wszystko, co jest w jego mocy w celu zmniejszenia na całym świecie zbrojeń na lądzie, morzu i w powietrzu. Rezolucja ta została przyjęta przez aklamację.

Następnie przemawiał premier Mac Donald, który stwierdził, że ludzie szukający gwarancji bezpieczeństwa w zbrojeniach, podobni są do tych, którzy w czasie wielkiej burzy szukają schronienia pod drzewami. Rozbrojenie jest zagadnieniem o charakterze międzynarodowym. Traktat wersal-

ski i traktaty lokarneńskie, zaznaczył mówca, nakładają na nas obowiązek pracy w dziedzinie rozbrojenia. Nie narzuciliśmy Niemcom posunięć rozbrojeniowych na konferencji pokojowej jedynie dlatego, że Europa obawiała się ambicji wojskowych Niemiec. W myśl traktatu wersalskiego domagamy się rozbrojenia Niemiec, jako pierwszego kroku w kierunku zmniejszenia i ograniczenia zbrojeń. co uważamy za najbardziej owocny środek prewencyjny przeciwko wojnie.

Następnie przemawiał Baldwin, który oświadczył: Jesteśmy zaangażowani w sprawę rozbrojenia na podstawie traktatów a przytem w grę tu wchodzi nasz honor. Baldwin wyraził

— jak się wyraził angielski dyktator finansowy, p. Snowden — proponuje konferencję wszystkich sygnatarjuszy planu Younga. Francja jednak sprzeciwia się temu. Wywalczyła sobie na Amerykanach uznanie planu Younga nie po to, aby Europa osłabiła jego trwałość i znaczenie. Prawdopodobnie więc, w myśl życzenia Francji, odbędzie się kilka konferencji między poszczególnymi państwami dla załatwienia poszczególnych kwestyj, nie będzie jednak konferencji sygnatarjuszy planu.

Układ paryski ma jednak również duże znaczenie moralne. Stany Zjednoczone, które od śmierci wielkiego prezydenta Woodrowa Wilsona traktowały Europę, jak biednego krewnego, odkryły wreszcie dzięki Francji Europę na tyle silną, by się przeciwstawić despotycznemu narzucaniu woli Stanów Europie. Odkrycie to stanowić może walny atut w przyszłości.

Al. Then.

złożyli wspaniałe wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

O godz. 11:30 nastąpiło w sali Rady Miejskiej otwarcie zjazdu. Na otwarcie przybył Prem. Prystor, reprezentujący Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Rząd. Otwarcia dokonał prez. Górecki przemówieniem powitalnym, w którym m. in. podkreślił konieczność współpracy celim przezwydźwięcia obecnego kryzysu gospodarczego.

O godz. 14 przyjdum Federacji wydało w Hotelu Bristol śniadanie, z udziałem Ministrów Pierackiego i Zaleskiego.

O godz. 17 w sali Rady miejskiej odbyły się obrady zjazdu. Uchwalono wysłać depeşe holdownicze do Pana Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego i ks. Biskupa Bandurskiego.

Odczytane przez gen. Góreckiego sprawozdanie z działalności w r. 1930/31 przyjęto długo niemiłkącymi oklaskami.

Dwa banki zawiesiły wypłaty.

Paryż, 11 lipca. (PAT.) Agencja Havasa donosi z Genewy, że Bank Genewski zawiesił wypłaty. Bilans Banku ma być ogłoszony w poniedziałek.

Barcelona, 11 lipca. (PAT.) Bank Kataloński zamknął swe kasy. Dyrekcja Banku oświadcza, że zamknięcie kas spowodowane zostało chwilowymi trudnościami, istnieje jednak nadzieja, że już w najbliższym czasie Bank podejmie normalną pracę. Kapitał zakładowy Banku wynosi 50 milionów pezetów. Urzędowo poświadczony bilans zamyka się po stronie czynnej sumą 20 milionów zaś po stronie biernej sumą 370 milionów pezetów.

Sensacyjny wywiad z b. ces. Wilhelmem.

Paryż. 12 lipca. (PAT.) Dziennik „Paris Midi” ogłasza wywiad, który udało się uzyskać jednemu z jego współpracowników z b. cesarzem Wilhelmem, w jego obecnej rezydencji w Holandji. Współpracownik Paris Midi mógł się dostać do b. cesarza Wilhelma, podając się za dziennikarza amerykańskiego.

Zgodziłem się udzielić panu kilku chwil wywiadu, oświadczył kaiser, gdyż jedynie Amerykanie zrozumieli niesprawiedliwość, która ciąży nademną. Dziennikarz zapytał następnie o opinię Wilhelma co do ostatniego gestu Ameryki wobec Europy. Poza gestem tym, odpowiedział Wilhelm, który ma po części podłoże handlowe, nie spodziewam się niczego dobrego. Nie zna pan Niemców i nie może pan powiedzieć, jaki panuje tam chaos. Niemcy są najpiękniejszym i największym z narodów, a kryzys obecny otworzy im oczy.

Jakie jest wyjście z obecnego stanu rzeczy, pyta dziennikarz francuski. Jestem stary, odpowiada Wilhelm, lecz krew Hohenzollernów jest zawsze na usługi Niemiec, aby uczynić je silniejszymi i piękniejszymi. Europa i Ameryka zdają się pograżać

w błogim spokoju nie pomne niebezpieczeństwa, które nam grozi ze strony komunizmu i rasy żółtej. Jeżeli w moim podeszłym wieku, który dawałby mi prawo prowadzenia życia spokojnego, zajmuję się jeszcze polityką, to tylko dlatego, że widzę jednakże

niebezpieczeństwa, które zniszczą wszystko, co Europa nabyła w ciągu szeregu stuleci.

A Francuzi — pyta dziennikarz. Damy im prędko nauczkę, odpowiedział z gniewem Wilhelm. Są oni winowajcami obecnego kryzysu, który

również dotknął i Amerykę. Zamiast, by gromadzić siły narodu, oni stale usiłują je rozluźniać, gromadzą złoto, niszcząc inne ludy. Francja i Belgja są to mąciiele porozumienia wśród rasy białej.

W zakończeniu wywiadu Wilhelm oświadczył, że Niemcy prędko okażą się znowu godne Hohenzollernów.

Giełdy niemieckie zamknięte!

Bankructwo Darmstaedter u. National Banku.

Berlin, 13 lipca. (PAT.) Biuro Wolffa komunikuje, że Darmstaedter u. National Bank zmuszony jest w poniedziałek wstrzymać wypłaty. Rząd Rzeszy upoważnił Bank ten do następującego oświadczenia: „Rząd Rzeszy postara się na zasadzie dekretu prezydenta, który ukaże się w ciągu dnia dzisiejszego w drodze pełnomocnictw o objęcie pełnych gwa-

rancji dla wszelkich lokat tego Banku. Z uwagi na znaczenie wypłat przez ten bank zaliczono giełdom wstrzymanie obrotów akcji i dewiz w ciągu poniedziałku i wtorku”.

Berlin, 13 lipca. (PAT.) Biuro Contj informuje, iż na podstawie rozporządzenia pruskiego ministra handlu, w poniedziałek i wtorek giełdy będą zamknięte. Należy przypuszczać,

że podobne zarządzenie wydane zostanie i w innych krajach związkowych.

Bazylea, 13 lipca (PAT.) Wstępna konferencja pomiędzy przedstawicielami Banków centralnych nie dała zbyt wielkich wyników ze względu na nieobecność prezydenta Banku Rzeszy Luthera. W kołach bankowych panuje naogół zdanie, iż Niemcy znajdują się nad krawędzią katastrofy, które może zapobiec jedynie zbiorowa akcja rządu.

Hoover nie interwenjował

w sprawie udzielenia pomocy kredytowej Niemcom.

Berlin, 12 lipca. (PAT.) Prasa berlińska donosi z Waszyngtonu, że po odbyciu konferencji z prez. Hooverem, Castle ogłosił komunikat oficjalny, stwierdzający, że prezydent Stanów Zjednoczonych nie otrzymał petycji rządu niemieckiego z prośbą o udzielenie Niemcom pomocy kredytowej, jakoteż nie pośredniczył w bankach związkowych w sprawie kredy-

tów dla Niemiec. Prezydent Stanów Zj. nie miał upoważnienia do występowania w stosunku do Federal Reserve Board i nie usiłował w jakikolwiek sposób wpłynąć na jego opinie. Waszyngton nie wystosował również żadnego orędzia do Niemiec i nie komunikował się ostatnio z rządem niemieckim. (Obacz depeszę na str. 1).

Konflikt między Watykanem a Rzymem chwilowo zażegnany.

Wiedeń, 12 lipca. (PAT.) Wiedeńskie Biuro Korespondencyjne donosi z Rzymu: Niebezpieczeństwo wypowiedzenia konkordatu, zawartego między Włochami a Stolicą Apostolską można uważać dziś za zażegnane. Przyczynił się do tego artykuł Arnolda Mussoliniego, brata premiera, zamieszczony w dzienniku „Popolo

d'Italia”, dzięki swej umiarkowanej i spokojnej tendencji. Ani rząd włoski, ani Stolica Apostolska nie myślą wypowiadać konkordatu, mimo, że napięcie między stronami jest znaczne. Można mieć nadzieję, że będą wdrożone nowe rokowania, aby dojść do kompromisu zadawalającego.

Odłożenie wyjazdu Premiera Prystora.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 13 lipca. Wyjazd Premiera Prystora na urlop, który miał nastąpić 15 b. m., został przesunięty do 20 b. m. Jest rzeczą możliwą, że przed wyjazdem Premiera odbędzie się jeszcze jedno posiedzenie Rady Ministrów.

Nie będzie enuncjacji w sprawie ukraińskiej.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 13 lipca. Prasa podała ostatnio wiadomość o zamierzonym jakoby ukazaniu się enuncjacji rządowej w sprawie ukraińskiej w związku ze zmianą na stanowisku Wojewody lwowskiego. Sfery miarodajne informują, że żadna enuncjacja w tej sprawie nie jest zamierzona.

GERMAINE BEAUMONT.

Człowiek o dobrym smaku.

NOWELA.

(Przekład z francuskiego.)

Marceli Darlin dostał się do wnętrza pałacu niesłyszalnie ostrożnie przez otwarte okno kuchenne. Podeszwy filcowe tłumiły jego kocie kroki. Twarz miał zasłoniętą, widać było tylko jego wspaniałe, świecące nawet w ciemnościach oczy.

Rzecz dziwna, jak mało nagół zastanawiają się ludzie nad wpływem zalet lub ułomności fizycznych na bieg życia człowieka. Gdyby ten sam Marceli Darlin nie był od urodzenia tak wyjątkowo pięknym, jakim był w istocie, byłoby może człowiekiem przeciętnym, ale uczciwym, przyzwoitym, szanowanym powszechnie. Tymczasem ta jego piękność stała się jego nieszczęściem. Chcąc raz na zawsze pozbyć się hołdów, jakimi go darzono, postanowił dla zdobycia spokoju pokazywać się z zasłoniętą twarzą. Długo zastanawiał się nad sposobami, aby wykonać swoje zamierzenie i wreszcie znalazł taki sposób.

W naszych trzeźwych czasach jest zawód włamywacza jedynym, który pozwala na używanie maski i wielkiej, kolorowej chustki na szyję. Darlin wybrał więc ten szanowny zawód, bo tylko ten jeden zawód pozwalał mu na pozostawanie przez dzień cały w czterech ścianach swego pokoju i na wyruszanie w świat dopiero w nocy

z twarzą zasłoniętą jedwabną chustką.

Ażeby swojej, znanej i szanowanej rodziny nie narażać na nieprzyjemności, był na tyle uprzejmym, że pozwolił odnaleźć swoje rzekome ciało w nurtach głębokiej rzeki, do której miał skoczyć pod wpływem zawodu miłosnego. Oswobodzony z przesądów i więzów towarzyskich, stał się niebawem Marceli Darlin znany jako „człowiek z czerwoną chustką”. Był zresztą na tyle dzielny i praktyczny, aby zapewnić sobie doskonałych współpracowników i wyspecjalizować się w swoim zawodzie.

Nic bowiem niema godniejszego pogardy, jak nędzny złoczyńca, który wylamuje kasy małych kupców i dla śmiesznego wprost zysku zabija ich potem, albo jak blady włóczęga, który od zapóźnionych przechodniów wyciąga okup w formie zegarków i portmonetek z pieniędzmi, albo jak tchórzliwy oszust, który fałszuje kwit na sto franków!

Marceli Darlin wyszukiwał sobie stale starannie dobraną klientelę: w arystokracji tylko najgrubiej pozłacane herby, wśród wysokiej finansjery tylko arystokratyczne kasy. Tylko dobra porcelana godna była nosić odciski jego palców a dobór kradzionej przez niego biżuterji był dowodem, że był nie tylko

znawcą, ale że i posiadał ogromnie dużo gustu i smaku. Doskonały znawca emalii, miniatur i szmaragdów, mógł być w innych warunkach zostać cenionym krytykiem sztuki. I właśnie to nadzwyczajne znawstwo i wybredny smak wstrzymywały go długo przed wejściem pod dach baronowej Coconco.

Przedewszystkiem żaden ze znanych mu almanachów szlacheckich nie zawierał żadnych informacji o rodzinie Coconco, chociaż olbrzymi herb z całym stadem heraldycznego bydlęta zdobił portal pałacu baronowej. Poza tem złośliwe języki rozpowszechniały na lewo i na prawo pogłoski o tragicznym wprost braku gustu u właścicielki tego pałacu.

Na nieszczęście, Marceli Darlin nie miał narazie innego wyboru. Dwa z powodów nieczłeczności jego ludzi nieudane przedsięwzięcia, spadek akcyj naftowych i śmiały wkład znacznych pieniędzy na konia, który nie dobiegł do mety, wszystko to zmusiło naszego bohatera do wizyty w pałacu baronowej Coconco.

Już w przedśionku poczuł, że mu serce zamiera w piersiach. Pogłoski okazywały się prawdą. Gospodyni domu słyszała coś o tem, iż styl gotycki jest obecnie modny, wobec czego przedśionek był utrzymany w stylu gotyckim, w kątach zaś stały cztery olbrzymie zbroje. Nie na tem koniec: Marja Coconco — w tym widocznie celu, aby zbroje wyglądały trochę weselej — kazała w ich hełmach zasadzić piękne kwitnące begonje, co istotnie sprawiło

oryginalne i trochę niesamowite wrażenie.

Wielki pokój do przyjęć był jeszcze okropniejszy. Ponieważ w tym czasie modne były akwarja, ściany więc były zrobione ze szyb szklanych, za którymi kłębiły się ryby. Ponieważ jednak ryby egzotyczne obstawiały przytem, żeby w tem otoczeniu jak najprędzej rozstawać się z życiem, szczęśliwa właścicielka tych wspaniałości postanowiła zastąpić je najwzyczajniejszymi rybami naszych stawów i rzek, które wydzielają z siebie dziwnie nieprzyjemny odor.

— Nie — powiedział sobie Marceli Darlin — nie mam odwagi iść dalej. Raczej umrzeć z głodu, niż wziąć stąd cokolwiek.

W tej samej jednej chwili, kiedy zmierzał w stronę wyjścia, przytwierdził go do miejsca głośny krzyk. Naprzeciwko niego stała pani tych wszystkich świetności. Niechętnie podniósł do góry rewolwer, kiedy w osłupienie wprowadził go drugi okrzyk.

— Pan!... Pan, człowiek z czerwoną chustką! Pan... Pan u mnie!... O, dzięki, dzięki stokrotnie!

Piękne jego oczy spoczęły badawczo na twarzy baronowej.

— Jeżeli to ma być pułapka — oświadczył — to niech pani posłucha. Ja nadzwyczajnie niechętnie robię coś złego paniom, ale i panie muszą zostawić mnie w spokoju!

— Pułapka! Kiedy pomyślę sobie, że od roku wyczekuję tej chwili!... Pułapka! Och, drogi panie, czy pan nie rozumie, że wszystko, co pan tu widzi, należy do mnie.

Kronika przemyska.

Święto młodzieży. — Kolonie wakacyjne. — Nowa apteka. — Napad rabunkowy. — Przejazd dziatwy ze Śląska. — Niedomagania w urzędowaniu P. U. P. P.

(Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej”)

Staraniem Inspektoratu Szkolnego, Kół Rodzicielskich i Kierownictw szkół powszechnych, odbyło się ub. m. na wolnym placu za Stadjonem wojskowym „Święto młodzieży” połączone z wielkim festynem, który rozmianami swemi przewyższał wszystkie dotychczasowe podobne imprezy. 14 olbrzymich namiotów, grupujących loterie fantowe, tombola, bufety i t. d. świadczyło o nadzwyczajnej organizacji, na pełne uznanie zasługującej. Czysty dochód w kwocie około 3.600 zł. przeznaczono na kolonie wakacyjne dla młodzieży szkół powszechnych.

W poniedziałek, dnia 6 b. m. rozpoczęły się kolonie wakacyjne dla dzieci szkół powszechnych. Ogółem wysłano na okres 6-cio tygodniowy 240 dzieci, a to: do Babic i Drohobyczki wysłano po 47 chłopców, oraz do Niżankowic 100, a do Bachowa 55 dziewcząt. Dzieci przed wyjazdem były badane przez lekarza szkolnego, dra Feczka. Koszt utrzymania tych kolonii obliczany jest na kwotę około 18 tysięcy zł, a będzie pokryty z uzyskanych na ten cel subwencji i z dochodów z imprez, urządzanych w ciągu ubiegłego roku szkolnego przez Kół Rodzicielskie przy szkołach powszechnych.

Od szeregu lat przez mieszkańców Przedmieścia lwowskiego pożądana apteka została po przeprowadzeniu przez komisję lustracji otwartą w dniu 7 b. m. ku ogólnemu zadowoleniu mieszkańców wspomnianej dzielnicy. Właścicielem nowooteartej apteki jest zaszczytnie znany p. Mr. Ignacy Czarnota-Bojarski, długoletni aptekarz wojakowski.

W nocy dnia 9 b. m. dwóch nieujętych na razie drabów wpadło do mieszkania Wojciecha Gołębiowskiego w Przedmieściu Dubieckim, przyczem jeden z bandytów przewrócił Gołębiowskiego na łóżko i począł go dusić, ściskając silnie za gardło, a drugą ręką nakrył mu głowę poduszką, ażeby stłumić wzdawane przez Gołębiowskiego krzyki. Sprawcy gotówki nie zabrali, nie mogąc w pośpiechu jej odnaleźć, natomiast zrabowali gramofon i 11 płyt do tegoż, łącznej wartości około 300 zł. Gołębiowski, przesłuchany, nie mógł podać rysopisu bandytów, zeznał jedynie, że nie byli uzbrojeni. Policja prowadzi dochodzenia.

W dniu 6 b. m. przybyło do Przemysła 25 dzieci polskich, zamieszkałych na Śląsku, pod zaborem pruskim. Działwa w wieku od lat 4 do 9 pomieszczoną została na kolonii letniej w Krasicyźnie w szkole powszechnej. Urządzeniem kolonii dla dzieci, germanizowanych w szkołach niemieckich, zajęła się bardzo gorliwie p. starościna Michałowska, przewodnicząca Pow. Komitetu Kolonii Letnich dla Dzieci polskich Śląska, Gdańska i Niemiec, zakupując dla rozrywki dziatwy dużo zabawek i przyborów do gier. Sekretarzem wspo-

W tem miejscu Darlinowi pociemniało w oczach i osunął się ciężko na fotel, w którym również pływały rybki.

— Tak, racja, niechże pan siada! Niech pan siada i porozmawiamy. Po tem wybierze pan sobie, co się panu podoba... Mój zbawco, mój ideale!

Z temi słowami baronowa, której bezwątpienia nie można było odmówić pewnego erotycznego wdzięku, przysunęła sobie podnózek, w którym pływały karpie i złożyła swoje pełne pierścionków palce.

— Czy pan nie rozumie — ciągnęła dalej — co znaczy dla mnie pańska wizyta. Przed rokiem przybyłam tu z mojemu dwustu milionami i od tego czasu staram się napróżno dostać do dobrego towarzystwa paryskiego. Mam za sobą rok szalonych wydatków, pokory, upokorzeń i rozpacz. Traktują mnie tutaj jak jakąś oszustkę, wykpiwają moje suknie i mój dom... Jestem wdową i nie mam nikogo, ktoby mi dopomógł i utorował drogę... I wtedy zjawili się ty... ty, którego wizyta nadaje szczęśliwemu domowi stempel elegancji i wystawia mu świadectwo dobrego, prawdziwego paryskiego smaku... Kiedy rozejdziesz się po Paryżu wiadomoś, że zabrał pan stąd jakiś przedmiot, jakieś dzieło sztuki, będę wreszcie zaliczona do dobrego towarzystwa... będę przyjmowana!... Och, powiedz pan słowo, a cała ta chińska porcelana, te kandelabry srebrne, cała moja biżuterja należy do pana! Bierz pan tylko, bierz-że pan nareszcie!

— Pani — odpowiedział Darlin — świadczę się Bogiem, iż chętnie chciałbym być uprzejmy dla pani, tutaj jednak wchodzi w grę cała moja dobra

mnianego Komitetu jest p. Władysław Stroński, referendarz starostwa, który dzielnie w owocnej pracy p. starościny Michałowskiej sekunduje.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Przemysłu jest przedmiotem narzekania i zażaleń stron, które nie mogą być szybko i sprawnie załatwione z powodu braku sił urzędniczych. Urząd ten, rozciągający swą działalność na 9 powiatów w zakresie rekrutacji i emigracji zagranicę oraz rejestracji i ewidencji

szukających pracy w kraju i zagranicą, posiada zaledwie jedną siłę urzędniczą t. j. kierownika tego urzędu. Rozumie się, że wskutek tak dużych agend urzędu, strony nie mogą być szybko załatwiane, mimo, że kierownik tegoż, p. Rybka, stara się iść jaknajdalej na rękę przyjezdnym, załatwiając ich po godzinach urzędowych. Władze zwierzchnie winne w najbliższym czasie przydzielić do tegoż Urzędu dodatkowe siły, gdyż wymaga tego bezwarunkowo dobro sprawności administracji.

Z. S.

Polacy z za Oceanu we Lwowie.

W sobotę przybyła do Lwowa wycieczka Polaków z Ameryki w liczbie przeszło 30 osób, która zwiedza swą zamorską Ojczyznę. Powitaniem gości zajął się „Sokół”, ponieważ wśród przybyłych, większość stanowią Sokoli amerykańscy.

Wycieczka przyjechała z Zakopanego o godz. 23.25. Pociąg zajeżdżał na I. peron, przed bramą reprezentacyjną, gdzie zgromadzili się liczni delegaci sokolstwa lwowskiego z wszystkich gniazd ze sztandarami. Gości powitał w sali recepcyjnej prezes okręgu Czajkowski.

Następnie udano się do hotelu Krakowskiego, gdzie goście zamieszkali. Wczoraj o godz. 9 rano wyruszyła wycieczka specjalnym wozem tramwajowym na zwiedzanie miasta. Najpierw udała się na Wysoki Zamek i kopiec Unji Lubelskiej, następnie na cmentarz Obrońców Lwowa, o godz. 15-tej na plac Targów Wschodnich, gdzie zwiedziła Panoramę Racławicką, w końcu objechała całe miasto, aż po rogatki.

Wieczorem o godz. 23.45 odjechali Polacy amerykańscy do Warszawy.

Echo uroczystości Wilsonowskich w Radio Poznańskim.

Jak wiadomo, Radio poznańskie niemal wszystkie uroczystości, związane z odsłonięciem pomnika Woodrowa Wilsona, transmitowało na stacje polskie, a niektóre do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej — a ponadto urządziło własne odrębne audycje uroczystościowe.

Podkreślić należy doniosłe dla polskiej radiofonii wydarzenie, związane z całym obchodem. Otóż poraz pierwszy w dziejach polskiej radiofonii popołudniowa Akademia amerykańska z dnia 4-go lipca była transmitowana zapomocą przewodu telefonicznego via Berlin - Londyn - kabel morski na 98 stacyj amerykańskich. Transmisja ta miała ogromne znaczenie propagandowe dla Polski, audycji słuchały bowiem milionowe rzesze radjosluchaczy, wśród których niemalą ilość stanowili polscy emigranci. Skomplikowane prace przygotowawcze, jak stworzenie połączenia kablowego, porozumienie z radiofonją amerykańską, opracowanie

szczegółów technicznych oraz zapewnienie dobrego odbioru spoczywały w ręku Zarządu R. P. przy pomocy oczywiście Ministerstwa Poczty i Telegr. i Polskiego radja.

Wysiłek odniósł sukces nadzwyczajny, gdyż zarówno odbiór jak i też bogaty i ciekawy program Akademii były bez zarzutu. Stwierdziła to z zadowoleniem prasa zagraniczna oraz kierownictwo amerykańskich stacyj nadawczych. Radio poznańskie zapoczątkowało tem samem wielką epokę współpracy radiofonicznej dwóch odległych republik, epokę, której znaczenie dla propagandy polskiej zagranicą jest nieocenione, a nawet przełomowe.

Ta nad wyraz dobrze udana próba przyczyni się zapewne do przedsze- zfinalizowania umowy w sprawie stałej wymiany programów między Stanami Zjednoczonymi a Polską; jaka w tej chwili jest przedmiotem pertraktacji między nac. dyr. Polskiego Radja p. Zygmuntem Chamcem a radiofonją amerykańską.

Konkurs graficzny o temacie sportowym.

W dniu 8 bm. został rozstrzygnięty konkurs graficzny o temacie sportowym, ogłoszony przez Instytut Propagandy Sztuki.

W skład jury weszli pp. prof. Wł. Skoczylas, dyr. Dep. Sztuki, prof. Wł. Jastrzębowski, jako przedstawiciel Instytutu Propagandy Sztuki, p. E. Czerwiński — Związku Pol. Art. Grafików, p. St. O. Chrostowski — Stow. Pol. Art. Graf. „Ryt” i płk. K. Głabisz Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

Konkurs nie dał wyników dostatecznych, wobec czego przyznano tylko trzy nagrody po 500 zł.: p. Janinie Konarskiej za pracę pod godłem „Padwa”, p. Edwardowi Manteufflowi, godło „Nadprodukcja” oraz p. Wiktora-wi Podoskiemu, godło „Piłka nożna” i postanowiono ogłosić konkurs powtórny, z terminem 10 grudnia br., przekazując na ten cel pozostałe z sumy przeznaczonej na nagrody 2500 zł.

Prace konkursowe są od soboty 11 bm. wystawione w Warszawie, w Instytucie Propagandy Sztuki, Stare Miasto 32, Dom Baryczków. Wystawa otwarta w godz. 10—16. i taneczna.

CZY JESTEŚ JUŻ CZŁONKIEM KOMITETU FLOTY NARODOWEJ?
Jeżeli nie, dlaczego?

Nie wolno zwlekać!!!
Roczna wkładka członka tylko 1 zł

Opieka nad grobami wojennymi.

Otrzymujemy następujące wezwanie:

Po ustaniu światowej wichury wojennej zobowiązał Traktat Wersalski art. 225 i 226, wszystkie państwa do konserwowania po wsze czasy grobów i cmentarzy żołnierskich, bez względu na religię i narodowość poległych, do ponoszenia odnośnych wydatków z własnych funduszy.

Obowiązek nałożony Traktatem Wersalskim dotknął nasilniej Skarb Państwa Polskiego, na którego obszarach rozgrywały się najbardziej krwawe zapasy, wrzały później boje z Ukraińcami, po którego obszarach przesuwala się krwawym szlakiem nawała bolszewicka.

Ponadto powziął Sejm Ustawodawczy uchwałę objęcia pod swoją opiekę mogił i kurhanów tych wszystkich naszych bojowników, którzy w latach 1794 — 1864, oddawali ochotnie siły swoje, zdrowie i życie w celu odzyskania straconej wolności. Aby móc spełnić godnie powyższe obowiązki, powstała obok państwowego urzędu opieki nad grobami wojennymi — pomocnicza instytucja Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Bohaterów, działająca gorliwie i wytrwale na obszarach, wszechziem Rzeczypospolitej. Instytucja ta obchodzi w bieżącym roku 10-letni jubileusz swej owocnej pracy.

Nazwałmy pracę owocną, pomimo braku bowiem zasobów materialnych, pomimo braku należytego poparcia ze strony skolatanego ciężkimi przejściami społeczeństwa, zdolano zdziałać wiele, bardzo wiele na polu kultu pamięci poległych, a w pierwszym rzędzie na polu kultu pamięci naszych rodaków. Zaświadcz o tem dowodnie będąca obecnie w druku Księga Jubileuszowa, omawiająca szczegółowo akcję na terenie całej Polski.

Praca grobownicza daleką jest atoli jeszcze od ukończenia choćby najważniejszych jej działów i od przekształcenia się w zwykłą akcję opiekuńczą nad istniejącymi i utrwalonemi grobami i nagrobkami.

Do pięknych nagłych spraw, do ich ukończenia jest niezbędna gorliwa współdziałalność całego społeczeństwa. To też apelujemy do patriotycznych uczuć ogółu rodaków naszych z u-przejmą prośbą o moralne i materialne popieranie nas, a zawiązywanie komitetów prowincjonalnych w celu opieki nad grobami wojennymi i mogiłami uczestników naszych walk o wolność, urządzanie narodowych uroczystości i przyozdabianie grobów i mogił kwieciami w dniu zadusznego, choćby tylko skromnem światłem, na dowód kultu pamięci i czci zasług ich okupionych krwią i życiem.

Zdaleka i zbliska.

Telegraficzne wiadomości ze świata.

SEWILLA. Strajk pracowników rolnych w okolicach Guillona nabiera charakteru poważnego. Opuszczone bydło narażone jest na śmierć z głodu i pragnienia. Celem zaopiekowania się bydłem i inwentarzem, wysłano na miejsce żołnierzy. Gubernator cywilny pociągnął do odpowiedzialności mera i jego zastępców w związku ze strajkiem.

MADRYT. Sabotaż. W ciągu wczorajszego wieczora w różnych miastach dokonano szeregu aktów sabotażu telefonicznego. Połączenia telefoniczne z Paryżem są niepewne. Największe szkody w przewodach dokonane zostały w Saragossie.

BIRMINGHAM (stan Alabama). Zamach bombowy. Z przejeżdżającego samochodu wrzucono bombę do składu inwentarza towarzystwa mleczarskiego. Jeden murzyn został zabity, wiele osób rannych. Policja widzi przyczynę tego wypadku w walce na tle cen, która się wywijała między konkurentami ze sobą mleczarzami. Od czasu powstania tego zatargu, już dwa podobne zamachy bombowe miały miejsce.

KRONIKA

LIPIEC

13

Poniedziałek

KALENDARZYK

Rz.-kat. Olgi Pel.

Gr.-kat. Kyra i J.†

Wschód słońca g 3 m 28

Zachód 19 m 30

Długość dnia g 16 m 11

LWOWSKA

TEATR WIELKI.

Poniedziałek, dnia 13 b. m., o godz. 8-ej wieczorem: Rewja teatru „Qui Pro Quo” „Panie Ministrze!”, (Zniżki ważne.)

Wtorek, dnia 14 b. m., o godzinie 8-ej wieczorem: Rewja teatru „Qui Pro Quo” „Do widzenia”. (Premjera. Zniżki ważne.)

TEATR ROZMAITOŚCI.

Poniedziałek, dnia 3 b. m. i w dniu następnym, o godz. 7.30 wiecz.: „Królowa Przedmieścia”, wodewil Krumłowskiego. (Ceny znizzone.)

Dziś po raz ostatni na scenie teatru Wielkiego rewja „Panie Ministrze!”, od tygodnia wypełniająca widownię po brzegi. Jutro teatr „Qui Pro Quo” wystąpi z ostatnią swą premjerą, noszącą pożegnalny tytuł: „Do widzenia!”, a wyszłej również z pod pióra nieporównanej spółki pisarskiej Hemar—Tuwim. W nowej tej rewji, mającej wypełnić wszystkie pozostałe dni bieżącego tygodnia, uczestniczy cały zespół artystyczny „Qui Pro Quo” z kapitalną Zulą Pogorzelską na czele.

W teatrze Rozmaitości dziś i codziennie do czwartku włącznie wodewil Krumłowskiego „Królowa Przedmieścia” w inscenizacji L. Schillera. Rolę tytułową odgrywa p. E. Podborówna. Ceny miejsc znizzone.

Uroczysta premjera „Araratu”. W czwartek, dnia 16 b. m. odbędzie się w sali „Colosseum” uroczysta premjera kameralnego teatru „Ararat”, pozostającego pod art. kier. Mojżesza Brodersona, wybitnego poety żydowskiego. „Jarmark w niebie” pióra Brodersona, Nadira oraz Tunkelera, oto tytuł uroczystej premjery „Araratu”. W skład personalu artystycznego wchodzi pp. Dolska, Szejne Mirjam, Feterman, Silberman, Dżigan, Goldstejn, Rajnglas, Szumacer i in. Muzyka Bajgelmana, Kona, Rubina oraz motywy ludowe, dekoracje i kostiumy Braunera. Przedsprzedaż biletów w cenie 80 gr. do 3 zł. odbywa się już w kinie „Kopernik”.

REPERTUAR KINOTEATROW.

APOLLO: „Syn bogów”.
CASINO: „Więcej gazu”.
CHIMERA: „Znajomość z wagonu sy-pialnego” z Marleną Dietrich oraz „Miłość i pieśń”.
COLOSSEUM: „Romans nad Rio Grande” oraz „Biali Indianie”.
KOPERNIK: „Kajdany namiętności” oraz „Harold się żeni”.
LEW: „Światła i cienie macierzyństwa”.
MARYSIENKA: „Kajdany namiętności” oraz „Harold się żeni”.
OAZA: „Czterech djabłów”.
PAN: „Rycerze miłości”.
PALACE: „Jedynaczka króla nafty”, rewja humoru oraz „Cudza żona”, dramat salonowy sensac.
PAN: „Tajemnicy Dżem”.
PASAZ: „Serce maharadzy” oraz „Poszczona obelga”.
PROMIEN: „Żelazna maska”.
STYLOWY: „Bez serc”, bez duszy” oraz komedia.

KINOTEATRY W PRZEMYSŁU.

POLONJA (dźwięk): „Monte Carlo”.
OLYMPIA (dźwięk): „Błąd ojca” („Kochanka ojca”).
UCIECHA (ludowy): „Szecherezada”.
ŚWIT (niemy): „Przygody jeńca wojennego”.

Ostre strzelanie na Zamarstynowie. W dniach 13, 14, 15, 16, 17, 18, 20, 22, 23, 25, 27, 29, 30, 31 lipca, jakoteż 1, 10, 12 i 13 sierpnia b. r. odbywać się będą na strzelnicy wojskowej w Zamarstynowie ćwiczenia oddziałów wojskowych połączone z ostrym strzelaniem. Strefa zagrożona strzelaniem, które przekroczenie połączone jest z niebezpieczeństwem dla życia, obsadzona będzie wojskowymi posterunkami ochronnymi, do których zarządzeń winni się

Urlop. W dniu 13 lipca br. rozpoczyna komisarz zarządzający Kasą Chorych m. Lwowa dr. Józef Marczyński wypoczynkowy urlop. W funkcjach komisarza i lekarza naczelnego zastępować go będzie p. docent dr. Sabatowski, a w funkcjach dyrektora inspektor Stanisław Janicki.

Nowy przystanek warunkowy autobusów miejskich przy ul. Akademickiej. Z dniem 12 bm. utworzony został przystanek warunkowy autobusów miejskich, linii „B” i „C” na rogu ul. Akademickiej i ul. Chorążczyzny.

W najbliższych dniach rozpoczynamy druk świetnej powieści znanego i wysoko cenionego w Anglii autora,
RUFUSA KINGA p. t.

„NA ZGUBIONYM KURSIE”.

(„Murder by Latitude”).

Niezwykłe oryginalna akcja tego utworu rozgrywa się na zbłąkanym wśród mgły statku, wśród którego nielicznych pasażerów szerzy panikę nieprzeciętnie przebiegły i nieuchwytny zbrodniarz.

Wysoki poziom literacki, doskonała charakterystyka działających osób, artystycznie pomyślane efektowne sceny, świetnie uwydatniony nastrój grozy, nadto ogromna doza sentymentu i humoru — składają się na wyjątkowo interesującą całość.

Nie wątpimy, że i ta nowa nasza powieść zdobędzie pełne uznanie Czytelników „Gazety Lwowskiej”.

REDAKCJA

Zwrot w sprawie kradzieży pieniędzy kolejowych.

Zeznania i samobójstwo Rojka. — Telsch przyznaje się do winy. — Dalsze rewizje i aresztowania. — Tajemnicza zagadka wreszcie będzie rozwiązana.

Jak sobie czytelnicy przypominają, w dniu wyplaty, 1 lipca znikło z zamkniętego safesu kasowego 92 tys. zł. Kradzieży dokonać mógł tylko ktoś obeznany dobrze z stosunkami wewnątrz kasy kolejowej, będący w posiadaniu odpowiednich kluczy. Kradzież ta nie była zjawiskiem pierwszym w swoim rodzaju. Już bowiem w r. 1929 z tej samej kasy znikło 50 tys. zł, sprawcy zaś nie zdołano ująć.

Władze śledcze, które ujęły sprawę w swe ręce, nie mogły znaleźć tropu zlodzieja. W ostatnich dniach aresztowano kasjera Władkę, jako najbardziej w tej sprawie podejrzanego. Przeprowadzono szereg rewizji we Lwowie i na prowincji, oraz ponowiono przesłuchanie szeregu osób. M. in. wezwano w piętek popołudniu na przesłuchanie do Wydziału śledczego P. P. st. asesora kolejowego, 46-letniego Józefa Rojka (Bilińskich 10), który jest również kasjerem na głównym dworcu. Zeznania jego miały podobno stanowić punkt zwrotny w dotychczasowym toku śledztwa. Największą jednak niespodziankę zgotował sam Rojek. W pewnym momencie, podczas przerw w przesłuchaniu, udał się do ustępu i tu celnym strzałem z rewolweru w prawą skroń pozbawił się życia. Po zbadaniu przez komisję lekarską, zwłoki jego odstawiono do Instytutu med. sąd. Ponieważ Rojek, zaskoczony przedstawionemu mu argumentami, w swych rewelacyjnych zeznaniach podał wiele nazwisk i faktów, władze policyjne zarządziły natychmiast szereg inwigilacji i rewizji na terenie Lwowa i Brzuchowic. Rewizja w mieszkaniu samego Rojka dała wynik negatywny. Po wszechstronnej przypuszcza się, że Rojek miał dużo wspólnego z ograbieniem kasy dworcowej przed 10 dniami, a nawet w r. 1929. Tem tłumaczy się jego krok samobójczy.

Rojek w ostatnich czasach żył dostatnio w sposób przekraczający możliwości jego uposażenia służbowego. Wybudował sobie willę w Brzuchowicach.

Z kół kolejowych informują o aresztowaniu jeszcze jednego kasjera kolejowego, Ryszarda Telscha. Ma on dwie wille w Brzuchowicach i przez tamtejszą ludność uważany jest za człowieka niezwykle zasłużonego. Jego nazwiskiem ochrzczono nawet jedną z ulic w Brzuchowicach.

Telsch w toku przesłuchania przyznał się częściowo do kradzieży 50.000 zł., przyczem wskazał na dalszych współsprawców, których nazwiska utrzymywane są w tajemnicy.

Tragicznie zmarły Rojek był wtajemniczony w tok popelnianych kradzieży, z których czerpał bezpośrednie korzyści i na tem tle popełnił samobójstwo.

Późnym wieczorem przesłuchano szereg świadków, którzy stwierdzają, że Telsch miał bezpośrednio do czynienia ze złożonymi w kasie stacyjnej pieniędzmi, przeznaczonymi do wypłaty urzędnikom kolejowym w dniu 1 lipca br. Był również dysponentem pieniędzy, przeznaczonych do wypłaty w r. 1929, kiedy to zginęło z kasy stacyjnej 50.000 zł. Zarówno pod zarzutem kradzieży 50.000 zł., jak i tajemniczego zniknięcia 92.000 zł., został Telsch na podstawie zeznań śp. Rojka aresztowany.

W toku przesłuchania Rojek przyznał się częściowo do współudziału w kradzieży kwoty 50.000 zł. w roku 1929. Co do kradzieży 92.000 zł. popełnionej w nocy z 30 czerwca na 1 lipca 1931, śp. Rojek udzielił niedwuznacznych wyjaśnień, z których wynikało, że współsprawcą kradzieży jest również aresztowany Telsch i sam śp. Rojek, który cignął mniejsze korzyści z dokonanej kradzieży.

Ponadto przesłuchano szereg osób, badanych już swego czasu po ujawnieniu kradzieży w kasie stacyjnej, a więc kasjera Sonenscheina, Sępolińskiego, ponownie aresztowanego i osadzonego w areszcie śledczym kasjera Władkę, oraz szereg dalszych osób, mających bezpośrednią lub pośrednią styczność z wypłatami w kasie stacyjnej dworca towarowego.

Prowadzone przez komisarzy Wydziału śledczego p. Żbikowskiego i kom. Balickiego dochodzenia każą przypuszczać, że tym razem sprawa tajemniczej kradzieży znajdzie ostateczne wyjaśnienie i sprawcy zostaną ukarani.

rewizję u właściciela składu przyborów fotograficznych przy ul. Kopernika 17, H. Rismarka. Stoi on pod zarzutem przemysłnictwa towarów z Niemiec względnie fałszywego deklarowania celnego i prowadzenia nieprawidłowych ksiąg.

Włamanie i kradzież. Niewyśledzeni dotychczas sprawcy przez otwarte okno dostali się do mieszkania Mieczysława Góreckiego (Tarnowskiego 49), skąd skradli ubranie, bieliznę i zegarek, łącznej wartości 390 zł. — Przez otwór dachowy dostali się na strych Marii Frydrychowej przy ul. Mickiewicza 28, nieznani sprawcy i skradli bieliznę, łącznej wartości 250 zł. — Józef Maschler (Batorego 11) doniósł policji, że w czasie jazdy tramwajem na ul. Leona Sapiehy nieznany złodziej skradł mu portfel, zawierający 140 zł.

Potrącona przez wóz ciężarowy. Feiga Schüller, lat 74 (Panieńska 5), w czasie przechodzenia przez jezdnię ul. Słonecznej, została potrącona przez wóz ciężarowy, powołany przez Stanisława Barana i odniosła lekkie obrażenia na ciele.

Wyrodna matka. W rzeczywistości przy ul. Gródeckiej 131, podrzucono dziecko płci męskiej, liczące około 14 dni. Dzieckiem zaopiekował się miejski komisariat V dzielnicy. Za wyrodną matką wszczęto poszukiwania.

Salę gimnastyczną. Sokół-Macierz we Lwowie zawiadamia dyrekcje szkół i zakładów naukowych, że od września ma do dyspozycji pewną ilość wolnych godzin w salach gimnastycznych. Wobec tego uprasza reflektantów o zgłaszanie zapotrzebowania codziennie w godzinach między 6—9 wieczorem. Warunki zostaną podane na miejscu.

Przy otyłości, artretyzmie i chorobie cukrowej, naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa” wzmacnia czynności żołądka i kiszek oraz ułatwia trawienie. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogerjach.

Ziemia zbaraska powodziańom.

Powiatowy Komitet Pomocy powodziańom na Wileńszczyźnie w Zbarzu zebrał dotychczas kwotę 2.500 zł., którą przekazuje się Wojewódzkiemu Komitetowi w Tarnopolu.

Gotówka i ofiary w zbożu zostały złożone przez pewną tylko część gmin tutejszego powiatu, zaś w pozostałych gminach zbiórka jest na ukończeniu i można się spodziewać, że zbiórka w tych gminach przyniesie również pokązną sumę dzięki ofiarności mieszkańców Ziemi Zbaraskiej.

Zatarg w przemyśle budowlanym zlikwidowany.

Trwające od kilku tygodni pertraktacje między właścicielami cegielni lwowskich i robotnikami ceglarnymi, w sprawie wysokości płacy i warunków pracy, nie dały żadnego rezultatu. Sprawą tą zainteresował się Urząd Wojewódzki i zainicjował pod przewodnictwem Naczelnika Wydziału Pracy i Opieki Społecznej przy udziale Naczelnika Wydziału Przemysłowego wspólną konferencję przedstawicieli pracodawców i pracowników. — W następstwie tej konferencji doszło w dniu 7 bm. do porozumienia, wskutek czego robotnicy podjęli pracę na podstawie umowy za wartę z ważnością do końca marca 1932, w której ustalono cennik płac, na zasadzie 14 zł. za tysiąc cegieł strycharskiej roboty. Dla zabezpieczenia ciągłości pracy robotnicy zgodzili się na potrącanie w ciągu 6-ciu tygodni 10% z ich zarobków, z tem, że z końcem siódmego tygodnia cała z tego tytułu powstała kwota zostanie im zwrócona. Nadto zastrzeżono, że kwalifikowani robotnicy ceglarni lwowscy mają pierwszeństwo w przyjęciu do pracy.

Więcej słońca otrzymuje drapacz nieba.

Architekci amerykańscy wyliczyli, iż przy zachodzie słońca cień wznosi się przy stojącym z osobna gmachu z szybkością 8 sekund na metr. Dla 300-metrowej wysokości drapacza wynosi to dla wyższych pięter różnicę 40 minut in plus obecności słońca. Również o 40 minut wcześniej od innych budynków otrzymują wyższe piętra drapacza pierwsze promienie wschodzącego słońca. Tak więc dzień na najwyższym piętrze drapacza jest o godzinę dłuższy, niż na parterze lub I czy II piętrze zwykłego domu.

Starożytne wykopalisko w Pistoji.

Dzienniki zagraniczne donoszą, że w Pistoji dokonano w pobliżu tamtejszego kościoła Św. Anny niezwykle ciekawego odkrycia. Przy rekonstrukcji jednego z domów mieszkalnych znaleziono starożytne resztki budowy, w których znawcy rozpoznali pozostałość dawnego kościoła Panny Marii z pierwszych lat chrześcijaństwa. Budowla była kamienna, obejmowała dwa piętra, z których dolne służyło celom kościelnym zaś wyższe stanowiło mieszkanie księży. Ołtarz nie znaleziono.

Tajemnice jeziora Nemi.

Kiedy przed dwoma laty włoscy archeologowie i inżynierowie przystąpili do obniżania zwierciadła wody w jeziorze Nemi, by w ten sposób wydobyć na światło dzienne pierwszy z zatopionych okrętów cesarza Kaliguli, świat cały patrzył z napięciem na rezultaty tego przedsięwzięcia. Rzecz powiodła się. Niewątpliwie popełniono przy tej sposobności szereg błędów, których natomiast starano się uniknąć przy pracach nad wydobywaniem drugiego okrętu, które to prace toczą się obecnie z pełnią wysiłku.

Okręt ten jeszcze większych rozmiarów, aniżeli pierwszy, spoczywa dziś jeszcze pod wodą. Tajemnicą też jest na razie, co właściwie w sobie mieści jego kadłub. Tajemnica ta odsłoni się z chwilą, gdy obniżona już o 19 metrów powierzchnia jeziora, opadnie jeszcze o dalsze trzy metry.

Ponieważ cały okręt pokryty jest gęstym mułem, koniecznym jest przede wszystkim jak najdokładniejsze oczyszczenie go z tej powłoki. Równocześnie zaś poczyniono wszelkie przygotowania, aby wydobyć się mające ewentualnie z okrętu przedmioty oraz jego części składowe poddać dokładnemu zabiegowi konserwacyjnemu. Z powodu bowiem zaniechania tej ostrożności, wiele rzeczy, wydobytych z pierwszego okrętu, uległo poważnemu uszkodzeniu.

Dla nauki najciekawszą rzeczą jest stwierdzony już dzisiaj fakt, że konstrukcja tego drugiego okrętu jest zasadniczo różną od konstrukcji pierwszego. Niewiadomo tylko, czy na jego powierzchni zachowały się rzeźbione ozdoby, na które z wielkim utęsknieniem czekają archeologowie. Wnętrze okrętu może przynieść wielkie rozczarowanie ale też i wiele miłych niespodzianek. Dużo mówi fakt, że jeszcze w roku 1895 nurkowie wydobyli z wnętrza tego okrętu ozdobną kasę z ręką, ułaną z brązu.

Specjalna komisja, która temi dniami pod przewodnictwem znakomitego uczonego Dra Cora do Ricci badała stan robót na miejscu, postanowiła wyzyskać ciepłą porę roku na jak najintensywniejsze prowadzenie robót nad wydobywaniem drugiego okrętu rzymskiego cesarza.

Nowy transport osadników na kolonję „Orzeł Biały“ w Brazylii.

Najbliższy transport osadników, udających się na kolonję „Orzeł Biały“ w stanie Espirito Santo w Brazylii odejdzie z Warszawy w dniu 10 sierpnia b. r.

Tereny kolonji „Orzeł Biały“ są w chwili obecnej jedynymi terenami zamorskimi, na które emigranci z Polski mogą wyjeżdżać bez żadnych ograniczeń.

Kolonja ta, założona w końcu 1929 r., rozwija się pomyślnie. Dotychczas wysłano na nią 10 transportów rodzin rolniczych z Polski, w łącznej liczbie około 900 osób. Nowoprzybywający osadnicy mają o tyle ułatwione zadanie, że wzorują się

w sposobach prowadzenia gospodarstwa, przygotowywania ziemi pod uprawę i uprawy ziemiopłodów, na kolonistach, przybyłych pierwszymi transportami. W kilka tygodni po przybyciu kolonistów przenoszą się ze wspólnych baraków do własnych prowizorycznych domków, wybudowanych na własnych działkach.

Wszelkich informacji o warunkach otrzymania działki na kolonji „Orzeł Biały“ udziela towarzystwo kolonizacyjne w Warszawie ul. Świętokrzyska 17, lub Syndykat Emigracyjny w Warszawie ul. Marszałkowska 124 i wszystkie jego oddziały i agenty w prowincji.

NAUKA — LITERATURA — SZTUKA.

WYKOPALISKA W ATENACH. „L'Agence di Roma“ otrzymuje z Aten wiadomość, że podczas prac wykopaliskowych na agora rzymskim znaleziono cztery posągi bogiń pogańskich i ciekawe fragmenty ozdób architektonicznych oraz ex-voto z okresu bizantyjskiego z odpowiednim napisem.

ODKOPANIE STAROŻYTNEGO CMENTARZYSKA. Donoszą z Budapesztu: W miejscowości Lescetowem odkryto cmentarzysko z czasów wędrówki ludów.

NOWY NUMER CZASOPISMA „LA POLOGNE“. Nowy numer (lipcowy) wychodzący w Paryżu czasopisma „La Pologne économique, littéraire et artistique“ zawiera m. in. artykuły Emila Bourgeois p. t. „La Pologne et la Baltique“, Romana Góreckiego „Les relations économiques franco-polonaises“, Emila Stanisława Rappaporta „Les Travaux de la Commission de Codification de la République de Pologne“, Stanisława Wędkowicza „Les Humanités en Pologne: Histoire de l'Art, Histoire de la Musique, Ethnographie Polonaise, Linguistique Polonaise, Rapports avec les Cultures Étrangères“.

WŚRÓD NOWYCH KSIĄŻEK.

Kornel Makuszyński: Ze środy na piątek. Opowiadania.

Z. Nowakowski. Geografia serdeczna. Notatki z wiołczęgi.

Cykl „książek liljowych“ Gebethnera i Wolffa wzbogacił się ostatnio o 2 nowe tomy. Jeden Kornela Makuszyńskiego: „Ze środy na piątek“ (9 opowiadań), drugi Zygmunta Nowakowskiego, b. dyrektora teatru w Krakowie, p. t. „Geografia serdeczna“ (Notatki z wiołczęgi po kraju i po Sycylii).

Opowiadania Makuszyńskiego: „Ze środy na piątek“, pełne są tego humoru i werwy, jaką zawsze odznaczają się utwory autora „Rzeczy Wesołych“, humoru, jedynego w swej jakości i „lekkości“ gatunkowej, zajmującego swoiste, wyłączone stanowisko w naszej beletrystyce.

„Cień grubego Saradelli“ — nieszczęsna historia o współczesnym ziemianinie — i „Takie czasy“ — rzecz o kasiarzu, kasie i dyrektorze domu handlowego — reprezentują w tomie Makuszyńskiego moment aktualny. Przeszłości poświęcone jest świetne opowiadanie „Mój śmiertelny wróg“ — malujące komiczne, pełne dawnego, beztróskiego, przedwojennego humoru, fragmenty stosunków autora z Lu-

dwikiem Solskim. Pozostałe nowele — wśród których „Mój pierwszy zajac“ doprowadzi do białej gorączki każdego myśliwego, a „Adonis“ pogodzi z autorem najbardziej rozżartą nań za opowiadania o „Paniach“ niewiastę — są opowiadaniem Makuszyńskiego: to starczy za ich rekomendację.

Ilustrował „Ze środy na piątek“ 9 całostrophicami rysunkami Marjan Walenty-nowicz. (Cena tomu zł. 5.80.)

„Geografia Serdeczna“ Zygmunta Nowakowskiego stanowi świetne pendant do „Ze środy na piątek“.

Na bogatą i różnorodną treść tego tomu składają się spostrzeżenia autora, „zebrane w czasie tournée teatralnego z „Redutą“, osobno zrobione wycieczki osobiste w stronę Wilna, Łodzi, dalej pochwała rodzimego (autorowi) Krakowa i t. d.“. Wchodzą też tu świetne epizody z podróży po Włoszech i „Wiosna krajowa“, „małe arcydzieło swojego rodzaju“, jak słusznie stwierdza autor w swej, z humorem potraktowanej, przedmowie do „Geografii“.

Tem humorem, promieniującym z kart książki, zjedna sobie książka Nowakowskiego licznych i zasłużonych czytelników. Jej

szczerą, pełną życia werwą, pierwszorzędną swadą autora w poważnym kreśleniu zabawnych i wesołych obrazach niezabawnych przeżyć i obserwacji swej wędrówki, szczerą, niewymuszony dowcip — składają się na wesołą i rzetelnie interesującą całość. Nowakowski stanie się, dzięki swej „wyssanej z palca... serdecznego“ Geografii niewątpliwie jednym z najpoczytniejszych i najpopularniejszych pisarzy.

Humor jego i temperament odpowiadają doskonale temperamentowi i humorowi Kamila Mackiewicza, to też dwadzieścia kilka rysunków tego znakomitego ilustratora, zdobitych „Geografią serdeczną“, należy bezsprzecznie do najlepszych w tym rodzaju prac artysty. (Cena tomu zł. 5.80.)

Wieści z Województwa stanisławowskiego.

(NADWÓRNA — KAŁUSZ — TŁUMACZ).

Święto P. W. i W. F. oraz Jubileusz „Bystrzycy“. Tydzień temu odbyło się w Nadwórnnej podwójne święto sfer sportowych. Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem w kościele parafialnym przy współudziale przedstawicieli władz i pokrewnych towarzystw. Po Mszy odbyła się defilada hufców P. W., którą odebrał wicewójwoda Żbikowski. — O godz. 10 zawody sportowe. Następnie o godz. 12-tej uroczysta akademja w sali ratuszowej. Po zakończeniu akademji odbył się wspólny obiad żołnierski na boisku sportowym. Na zakończenie uroczystości oficjalnych odbyły się zawody piłkarskie: Bystrzyca (Nadwórna) — Kl. Sp. Rahoi (Czechosłowacja), zakończone zwycięstwem gości w stosunku 2:1. — W dniu następnym odbyły się zawody strzeleckie, lekko-atletyczne itp. — Bogaty program uroczystości spotkał się z uznaniem gości, wśród których zauważyliśmy: wicew. Żbikowskiego, płk. Sikorskiego, star. Sokoła, mjr. Kosibę, insp. Hotaka, kpt. Galicza, komend. Iwaszkę i w. inn.

Z działalności Podoficerów Rezerwy. Związek oficerów Rezerwy po zupełnej reorganizacji rozpoczął ostatnio intensywną pracę. — Zorganizowano dzięki ruchliwości zarządu i poparciu „Tesp“ drużynę Bartosową młodzieży robotniczej. Kierownikiem drużyny jest Górnoślązak — powstaniec Feliks Pawlikowski. Z inicjatywy Pawlikowskiego powstał też chór i orkiestra dęta. Również kierownik nie zasympia pracy kulturalnej. I tak ostatnio odbyły się dwa odczyty urz. Tespu p. n. „Historja Kozaczyzny“. — Po referatach wywiązała się żywa dyskusja, co wskazuje na to, że członkowie Związku zainteresowali się powyższymi referatami.

Święto sportowe gimn. państw. W niedzielę 5 bm. odbyło się w tut. gimnazjum święto sportowe. Młodzież osiągnęła w poszczególnych konkurencjach (Biegi, skoki w dal i wyż, rzuty kulą, tenis itp.), wcale dobre wyniki.

Po zawodach sportowych przeprowadził kom. pow. P. W. kpt. Szkowroński Józef wraz z prof. Hrapkowiczem próbę o Państwową Odnakę Sportową. Ogółem zdobyło P. O. S. 12 uczniów. D.

BERNHARD LINDE.

Teatr polski.

(Dokończenie.)

Następcą Karola Frycza można nazwać właśnie Drabika, który kontynuując kierunek uproszczenia, rozpoczęty przez poprzednika, wprowadził doń właściwy sobie subtelny i czuły smak artystyczny. Doskonałe wyniki zdobył Drabik współpracując z młodym reżyserem Leonem Szyllerem. Jako przykład przytoczyć możemy doskonale uproszczoną dekorację w wystawionym w Teatrze Narodowym utworze Paul Claudel'a „Odpoczynek dnia siódmego“.

Jeszcze bardziej modernistyczne dekoracje, sięgające już do konstruktywizmu, wprowadzają bracia Pronasz-kowie w inscenizacji „Achilleis“ Wyspiańskiego, „Róży“ Katerli oraz „Wieży Babel“ Antoniego Słonimskiego.

Wspominałem tu kilkakrotnie o Leonie Szyllerze, którego śmiało możemy nazwać jednym z wybitniejszych polskich reżyserów. Rozwój jego talentu rozpoczął się już za czasów współpracy w teatrach Dr. Szyfmana, przez który przeszli wszyscy prawie młodzi artyści. Jego inscenizacja „Wieży Babel“ jest najwyższym punktem pracy początkującego reżysera. Później przeszedł Szyller, jak przeważnie wszyscy, którzy zyskali uznanie, do teatrów magistrackich miejskich War-

szawy i wywołał „rewolucję“ sceniczną, która spowodowała ustąpienie Jana Lorentowicza ze stanowiska dyrektora teatrów. Z wielkim talentem inscenizuje Szyller sceny masowe, a specjalnie dobre wyniki osiągnął reżyser w „Juliuszu Cezarze“ Szekspira i w osobliwie wykorzystanych scenach z „Peryferyj“ Langer. Poważniejsi krytycy polscy użalali się, że zbyt mało jest zdolnych reżyserów. Niekiedy rolę reżyserów spełniają w teatrach polskich starsi i bardziej doświadczeni artyści sceniczni, ale w tym wypadku artyści ci w danej sztuce nie grają, jak to niestety bywa na naszych scenach.

Swoją drogą, reżyserzy polscy skarżyli się na to, że „Związek Artystów scen polskich“ wydaje mandaty tym, którzy mogą wystąpić jako artyści na scenie, podobnie jak u nas „Centrala Artystów Estońskich“. Tego rodzaju ograniczanie cechowe nie wpływało korzystnie na pracę sceniczną i krytycy polscy rozpoczęli walkę przeciwko tym przywilejom starszych aktorów. Jednakże stanowisko krytyków w tej kwestji, jak i w wielu innych dotyczących sceny, nie jest jednomyślne. Dla przykładu weźmy chociażby ustosunkowanie się krytyków do twórczości scenicznego najlepszego reżysera polskiego Leona Szy-

lera. Np. należący do skrajnej prawicy krytyk Adam Grzymała - Siedlecki widzi w działalności scenicznego Szyllera tylko strony ujemne, nazywa jego twórczość komunistyczną, że nie wspomnie o innych wymyślniach. Inni natomiast krytycy oceniają działalność tego reżysera z uznaniem.

Jako miasto teatralne zyskała Warszawa uznanie i zagranicą, czego dowodem jest np., że Bernard Shaw swą ostatnią sztukę „The Apple Cart“ (Wielki Kram) poraz pierwszy wystawił właśnie w Warszawie, pisząc w liście, że jego zdaniem sztuka ta znajduje się w Warszawie i w Polsce większe uznanie, niż gdzieindziej.

Że Polacy nie zadowalają się dotychczasowym teatrem polskim i czynią poszukiwania w dziedzinie teatru — świadczy chociażby wspaniałe projekty teatralne, wystawione na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu przez wymienionego już Andrzeja Pronaszkę oraz Szymona Syrkusa. Zaprojektowany przez nich gmach teatralny, który ma mieścić niemniej niż 3.000 osób, nosi nazwę „Teatru Przeszłego“, gdyż plan jego oparty jest na wzorach starogreckich i japońskich, przyczem zastosowane są wszystkie zdobycze dzisiejszej techniki. Przytem projektowany jest szereg ulepszeń w budowie teatrów, które w w dzisiejszej formie, jako pochodzące z czasów renaissance'u, są przestarzałe i nie nadają się do dzisiejszej sceny.

W Polsce istnieje szereg specjalnych pism, poświęconych twórczości

scenicznej. Wymienię tu przede wszystkim urzędowy organ Związku Art. Scen Pol. „Scena Polska“, który nie ogranicza się do informowania o oficjalnych sprawach Związku, ale prowadzi żywą dyskusję w sprawach teatralnych i zawiera interesujący dobór materiału. W „Scenie Polskiej“ zamieszczają swe artykuły również zagraniczni teoretycy sceny. Kiedyż znajdzie nasz kapitał artystyczny — obok wydawanych corocznie wielkich sum — niewielki fundusz na wydawanie estońskiego pisma teatralnego? Pismo Związku Art. Scen Pol. regularnie wychodzi już dziewiąty rok. Poza tym organem Związku wychodzą inne jeszcze pisma teatralne. Nawet Dr. Szyfman wydaje pismo p. n. „Teatr“, które dodaje się bezpłatnie do programów teatralnych. Oczywiście, wydawanie pisma bezpośrednio związanego z teatrem należy do zadań dramaturga lub dramaturgów, ale pracę tę uważa właściciel za tak ważną, że sam bierze w niej żywy udział. Tak więc ceni się w Warszawie propagandę teatru, mimo, że na dwudziestym którymś przedstawieniu np. „Murzyna Warszawskiego“, na którym byłem, sala wyprzedana była do ostatniego miejsca. W Warszawie nie znają kryzysu publiczności teatralnej, jak to odczuwa się u nas chronicznie w ciągu ostatnich lat. Ale Warszawa nie zna teraz także kryzysu artystycznego.

Co usłyszymy przez radio?

(Audycje własne Rozgłośni Lwowskiej oznaczone drukiem półtłustym).

Wtorek, 14 lipca.

LWÓW (381). Godz. 11.58: Retransm. sygnału czasu z Obserwatorium Astronomicznego w Warszawie, hejnału z Wieży Mariackiej w Krakowie. Odczytanie programu na dzień bieżący. — 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. (Płyty z firmy Kaim i Syn w Lwowie, ul. Kopernika 11.) — 13.10: Transm. z Warszawy. Urz. komunikat Państw. Instyt. Meteor. — 13.20—14.50: Przerwa. — 14.50: Transm. z Warszawy. Komunikat gospodarczy. — 15.10: Muzyka z płyt gramofonowych. — 15.25: Transm. z Warszawy. O autorze „Wieczorów Pelgrzyma”, wygł. p. K. Daszkiewicz. — 15.45: Transm. z Warszawy. „Chwilka lotnicza” (Ostatnie wyniki polskiego lotnictwa sportowego), wygł. p. Zygmunt Jastrzębski. — 16.00: Koncert z płyt gramofonowych. Muzyka francuska. — 16.45: Transm. z Warszawy. Komunikat Centr. Biura Hydrograf. dla żegluga i rybaków. — 16.50: Transm. z Warszawy. „Życie w walce z pustynią”, wygł. prof. Roszkowski. — 17.10: Muzyka z płyt gramofonowych. — 17.35: Transmisja z Warszawy. „Francia 14 lipca 1918 r.” wygł. dr. M. Sokolnicki. — 18.00: Transmisja z Warszawy. Koncert popularny w wyk. orkiestry pod dyr. Adama Furmańskiego. Zofia Dobrowolska-Pawłowska (sopr.) i Ludwik Urstein (akomp.). — 19.00: Rozmaitości. — 19.20: Transmisja z Warszawy. Feljton w języku francuskim. — 19.35: Wiek XVIII-ty w pieśni francuskiej w wyk. p. Celiny Nahlik, akompaniuje na szpincie i fortep. p. Tadeusz Seredyński. — 19.55: Transmisja z Warszawy. Urz. komunikat Państw. Instyt. Meteor. — 20.00: Trans. z Warszawy. Prasowy Dziennik Radiowy. — 20.10: Trans. z Warszawy. Komunikat sportowy I-szy. — 20.15: Transmisja z Warszawy. Koncert z Dolidy Szwajcarskiej poświęcony muzyce francuskiej w wyk. orkiestry Filharmonji Warsz. pod dyr. Bronisława Wolfstala, Marja Mokrzycka (sopr.) i Ignacy Rozenbaum (akomp.). — 21.30: Transmisja z Warszawy. Sluchowisko „Madame Sans Gene” O. Sardou. — 22.15: Transmisja z Warszawy. Dodatek do Prasowego Dziennika Radiowego. — 22.20: Trans. z Warszawy. Felj. „Marsyljanka” wygł. p. Karol Stromenger. — 22.35: Transmisja z Warszawy. Komunikaty. — 22.40: Odczytanie programu na dzień następny. — 22.45 do 24.00: Transmisja z Warszawy. Muzyka lekka

Zjazd pracowników przemysłu naftowego.

W dniu wczorajszym odbył się wielki zjazd regionalny pracowników przemysłu naftowego w Krośnie, w którym wzięli udział również delegaci pracowników innych dekasteryj. Obecni byli w charakterze gości zastępca starosty grodzkiego dr. Habiński, naczelnik Urzędu górniczego inż. Morawski, prezes krośnieńskiej Izby pracodawców przemysłu naftowego inż. Stocker, oraz prezesi poszczególnych Kół Związku Zawodowego Pracowników Naftowych. Po odczytaniu pism gratulacyjnych oraz pisma z życzeniami od bawiącego na urlopie w pobliskim Iwonicy Ministra Pracy i Opieki społecznej dra Hubickiego wygłosił referat na temat „Sytuacja gospodarcza Państwa a Związki zawodowe” prezes Centralnej Organizacji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych w Warszawie poseł Zabulewicz. Drugi referat pt.:

„Aktualne zagadnienia ruchu zawodowego z uwzględnieniem sytuacji w przemyśle naftowym” wygłosił delegat Rady Okr. lwowskiej i naczelnik redaktor „Myśli Pracowniczej” p. Funkenstein. Poza tem przemawiał jeszcze inż. Kobak na temat „Konieczności konsolidacji organizacji pracowników”. Wywody referentów spotkały się z aplauzem zgromadzonych. Po ożywionej i interesującej dyskusji przyjęto jednogłośnie rezolucje w sprawie obniżki płac i redukcji personalnych oraz rezolucje domagające się jak najrychlejszego powołania do życia przewidzianych konstytucją Izby Pracy i Naczelnej Izby Gospodarczej oraz zorganizowanie kontroli produkcji przez Państwo z udziałem czynników społecznych, wreszcie skrócenia czasu pracy celem zatrudnienia bezrobotnych.

Udział Polski w Międzynarodowym Kongresie i festivalu muzycznym w Anglii.

Dnia 21 rozpocznie się w Oxfordzie wielki doroczny kongres i festival muzyczny, którego dokończenie odbędzie się w Londynie. W programie szeregu koncertów objętych festiwalem znajdują się cztery utwory polskie: Karola Szymanowskiego „Pieśni kurpiowskie”, Jana Adama Matlakiewicza „Pieśni japońskie”, Romana Palestra Muzyka symfoniczna, i Józefa Kofflera Trio na instrumenty smyczkowe. Wykonawcami tych utworów będą: Ewa Bandrowska - Truska, prymadonna Opery Warszawskiej, orkiestra symfoniczna pod dyktando Grzegorza Fitelberga i inni.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu

Polskiego Tow. Muzyki Współczesnej, które organizuje udział Polski w festivalu i kongresie, mianowano: delegatem na kongres muzyczny Mateusza Glińskiego, wiceprezesa Towarzystwa, zaś komisarzem polskim festivalu mianowano generalnego sekretarza Towarzystwa Jana Adama Matlakiewicza.

Znaczyć należy, że Polska jest obok Francji krajem najlepiej reprezentowanym w programie Międzynarodowego festivalu, gdyż zawiera on aż cztery utwory, podczas gdy inne kraje, reprezentowane są dwoma lub najwyżej trzema kompozycjami.

Sto lat temu. Kronika Powstania Listopadowego.

(12 lipca 1831 r.).

Zarówno nasz, jak i rosyjski wódz naczelny nie zdawali sobie sprawy z sytuacji. Skrzynecki, obawiając się następstwa przeprawy Rosjan pod Plockiem, zamyślał przedsięwzięciem o zabezpieczeniu Warszawy. Z tego względu zaprzepaścił pomyślną sposobność rozprawienia się z główną armją rosyjską pod Plockiem. Marszałek Paskiewicz zaś, przeceniając trudność położenia, w jakim znajdowała się jego armja, nakazał jej odwrót z Plocka. Odwrót ten odbywał się w szczególności ciężkich warunkach i zupełnym nieładzie. Ujemny nastrój, jaki z tego powodu panował w armji rosyjskiej, zwiększało jeszcze pojawienie się znowu cholery, na którą zapadało wielu żołnierzy.

Gen. Ramorino dotarł do Siennicy, gdzie zamiast posiłków polskich zastał wojsko rosyjskie. Doszło do utarczki, zakończonej sukcesem oddziałów polskich.

(13 lipca 1831 r.).

Z inicjatywy Prądyńskiego, część sił polskich zajęła Plock, inna zaś część ścigała uciekających z Plocka Rosjan. Jednocześnie domagano się od znajdującego się w Garwolinie gen. Chrzanowskiego, by rozprawił się z Rüdigerem, co wywarłoby duży wpływ na dalsze losy wojny. Chrzanowski jednak odnosił się sceptycznie do wartości tej rozprawy.

Na Podlasiu akcja polska doznała zupełnego niepowodzenia, gdyż 6 tysięcy ludzi liczące oddziały gen. Gołowna zmusiły do odwrotu oddziały polskie, dowodzone przez gen. Ribińskiego i Ramorino, a liczące łącznie ponad 16 tysięcy ludzi.

Na litewskim teatrze wojny, zwolana przez Giełguda Rada wojenna, mając na względzie sytuację bez wyjścia wojska oraz brak amunicji, miała zdecydować, czy wojsko polskie ma się poddać armji rosyjskiej, czy też wkroczyć do Prus. Z obawy, by poddanie się nie było uważane za połączenie się Polski z Rosją, Rada wojenna zdecydowała, że wojsko polskie ma opuścić terytorjum Litwy i wkroczyć do Prus. Decyzja ta oznaczała złożenie broni i kapitulację.

POPIERAJCIE

L. O. P. P.

Ogłoszenia urzędowe.

FIRM Y.

Firm. 115/31/A. 513. Zmiany dotyczące wpisanej już firmy pojedynczej. Do rejestru handlowego wpisano dnia 1 czerwca 1931 r. przy firmie Państwowa fabryka związków azotowych w Mościcach następującą zmianę: Z dniem 1 kwietnia 1931 r. mianowany został dyrektorem administracyjno-handlowym inż. Włodzimierz Schätzler. Równocześnie wygasła prokura udzielona inż. Włodzimierzowi Schätzlerowi. 5655

Sąd okręgowy, Wydział I. Tarnów, dnia 1 czerwca 1931.

LICYTACJE.

E. XXVI. 13888/30. Edykt licytacyjny oraz wezwainie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek strony egzekwującej Awigdora Landaua odbędzie się dnia 25 września 1931 o godz. 10-tej przedpoł. w biurze Nr. 77 na zasadzie obecnie zatwierdzonych warunków licytacji następujących realności: Księga gruntowa Truskawiec. Oznaczenie realności: a) 1/2 whl. 435, pbud. 350 i gr. 630/3, wartości szacunkowej wraz z przynależ. 3650 zł., najniższa oferta 1815 zł.; b) 1/2 whl. 965, pgr. 630/4 rola, wartości szacunkowej 320 zł., najniższa oferta 213.34 zł. Do 1/2 realn. whl. 415 ks. gr. Truskawiec należą przynależności, oszacowane na 360 zł. Poniżej najniższej oferty, sprzedaż nie nastąpi. 5662

Sąd grodzki.

Drohobycz, dnia 7 maja 1931.

E. 1224/31. Edykt licytacyjny. W sprawie egzekwującej Eljasza Senensieba w Gwołdzu przeciw Łukienowi i Warwarze Kowalczykom w Dżurkowie o 675 zł. — odbędzie się dnia 12 sierpnia 1931 w tut. Sądzie licytacja parceli budowlanej lk. 218 i 220 obszaru około 1 morg, parcela gruntowa lk. 1549/2 obszar około 4 morgi ks. gr. gm. Dżurków zobowiązanych własnych o wartości szacunkowej 12.210 zł. 80 gr. Najniższa oferta wynosi 8.140 zł. 54 gr., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. Wzywa się wszystkich wierzytelności rzeczowo uprawnionych do zgłoszenia swych praw dotyczących powyższych realności. 5663

Sąd grodzki, Oddział I.

Obertyn, dnia 26 czerwca 1931.

E. 9507/30/6. Edykt licytacyjny. Dnia 17 września 1931 o godzinie 8.30 przedpołudniem odbędzie się przed tut. Sądem sala Nr. 7 sprzedaż realności wiejskiej whl. 284, 292, 366, 465, 285, 287, 291, 447, 864, 882, 599, 333 i 914 gminy Rożanka wyżna i budynki. Najniższa oferta wynosi 503 zł. 75 gr. Blizsze szczegóły podane w edyktie licytacyjnym. 5665

Sąd grodzki, Oddział III.

Skole, dnia 11 lipca 1931.

E. 3681/28/14. Edykt licytacyjny. Dnia 17 września 1931 o godzinie 10 przedpołudniem odbędzie się przed tut. Sądem sala Nr. 7 sprzedaż realności wiejskiej whl. 23 gminy Synowódzko wyżne z przynależnościami. Najniższa oferta wynosi 4501 zł. 87 gr. Blizsze szczegóły podane w edyktie licytacyjnym.

Sąd grodzki, Oddział III.

Skole, dnia 11 lipca 1931.

E. 5555/30/6. Edykt licytacyjny. Dnia 15 września 1931 o godzinie 9 przedpołudniem odbędzie się przed tut. Sądem sala Nr. 7 sprzedaż realności wiejskiej whl. 300 i 1081 gminy Stynawa niżna. Najniższa oferta wynosi 77 złotych. Blizsze szczegóły podane w edyktie licytacyjnym. 5666

Sąd grodzki, Oddział III.

Skole, dnia 11 lipca 1931.

E. 2881. Edykt licytacyjny. Dnia 15 września 1931 o godzinie 9.30 przedpołudniem odbędzie się przed tut. Sądem sala Nr. 7 sprzedaż realności wiejskiej whl. 116, 117, 119 i 313 gminy Tuchla. Najniższa oferta wynosi 51 złotych. Blizsze szczegóły podane w edyktie licytacyjnym. 5667

Sąd grodzki, Oddział III.

Skole, dnia 11 lipca 1931.

E. 6540/29/10. Edykt licytacyjny. Dnia 26 października 1931 o godzinie 8.30 przedpołudniem odbędzie się przed tut. Sądem sala Nr. 7 sprzedaż realności wiejskiej whl. 1004 i 1397 gminy Synowódzko wyżne. Najniższa oferta wynosi 4390 złotych. Blizsze szczegóły podane w edyktie licytacyjnym. 5668

Sąd grodzki, Oddział III.

Skole, dnia 10 lipca 1931.

E. 2891/30/6. Edykt licytacyjny. Dnia 12 sierpnia 1931 o godzinie 10 rano odbędzie się w Sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 6 na zasadzie niniejszym zatwierdzonych warunków licytacji 1/4 i 6/24 z 1/2 whl. 901 gminy Romanowe sioło. Nieruchomość oceniona jest 14.850 zł. Najniższa oferta 9.900 złotych. 5669

Sąd grodzki, Oddział II.

Zbaraż, dnia 28 czerwca 1931.

ROZMAITE OBWIESZCZENIA.

Prez. 15810/31. Sąd Apelacyjny ogłasza, że Karol Mieczysław Etterle, notariusz w Glinianach, przeniesiony do Przemyśla, dnia 6 lipca 1931 urządowanie w Przemyślanach obejmuje. 5631/3

Lwów, 26 czerwca 1931.

Cw. J. 22/31. Strona powodowa Izrael Meller wniosła skargę przeciw stronie pozwanej Nykole Wihak o 162 dol. am. Wskładowy nakaz zapłaty doręczono Dr. Lindenbaumowi, adwokatowi w Stryju. Ponieważ miejsce pobytu strony pozwanej jest nieznane, ustanawia się Dr. Lindenbaumowi, adwokatowi w Stryju kuratorem, który ją będzie zastępował

na jej koszt i niebezpieczeństwo dotąd, dopóki ona sama się nie stawi i nie ustanowi pełnomocnika. 5647

Sąd okręgowy w Stryju.

UPADŁOŚCI.

Sa 101/29. Ukończenie postępowania układowego. Postępowanie układowe dłużnika Mozesa Isserlisa, kupca w Kamionce Strum. zostało ukończone. 5661

Sąd okręgowy.

Złoczów, 7 lutego 1931.

Sa 15/31. Zastanowienie postępowania układowego. Postępowanie układowe dłużnika Szulima Einständiga, kupca w Sokołowie zastanowiono wskutek cofnięcia wniosku układowego przez dłużnika. 5660

Sąd okręgowy.

Złoczów, 3 kwietnia 1931.

I. 2. Sa 55/30. Postępowanie układowe do majątku Eljasza Kardasza, kupca w Szczurowicach zastanawia się z powodu cofnięcia wniosku układowego przez dłużnika. 5659

Sąd okręgowy, Wydział I.

Złoczów, 1 sierpnia 1930.

Sa 36/31. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku dłużnika Mozesa Mergensterna, właściciela składu żelaza w Kamionce Strum. nie wpisane w rejestrze handlowym. Komisarz ugodowy p. Andrzej Szczepaniak, naczelnik Sądu grodzkiego w Kamionce Strum. Zarządca ugodowy p. Salomon Engel w Kamionce Strum. Audjencja do zawarcia ugody w Sądzie grodzkim w Kamionce Strum. dnia 3 sierpnia 1931 o godz. 9 przedpołudn. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 26 lipca 1931. 5658

Sąd okręgowy, Wydział I.

Złoczów, 10 lipca 1931.

Sa 34/31. W sprawie układowej dra Henryka Bernhata i tow. w Lackiem Wielkiem odroczone audjencję układową na dzień 6 sierpnia 1931 godz. 9-ta rano. 5643

Sąd okręgowy, Wydział I.

Złoczów, 11 lipca 1931.

I. 2. Sa 2/31/34. Zastanowienie postępowania ugodowego. Postępowanie ugodowe dłużnika Jana Lenartowicza w Taurowie otwarte uchwała z dnia 17/I. 1931 lcz. I. 2. Sa 2/31 zastanawia się z powodu nieprzyjęcia ugody przez wierzytelności. 5643

Sąd okręgowy, Wydział I. 2.

Brzeżany, 6 czerwca 1931.

Sa 56/31 Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Mojżesza Hirscha Schamrolha w Tarnowie. Komisarz ugodowy dr. Stanisław Freindl, sędzia okręgowy w Tarnowie. Zarządca ugodowy dr. Ignacy Fisch, adwokat w Tarnowie. Audjencja

cja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie, biuro Nr. 94, dnia 28 lipca 1931 o godzinie 10 połudn. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 21 lipca 1931. 5654

Sąd okręgowy, Wydział I.

Tarnów, 27 czerwca 1931.

UZNANIE ZA ZMARŁEGO.

T. 28/31. Dmytro Bandyra, urodzony 14/X. 1883 w Birczy, uciekł w roku 1915 z Rosjanami do Rosji. Wzywa się o udzielenie wiadomości o nim do 6 miesięcy. Chodzi o uznanie go za zmarłego. 5644

Sąd okręgowy, Wydział I. 2.

Sanok, 18 czerwca 1931.

T. 35/31. Teodor Bilowicz, syn Jana i Zofji, urodz. 11/VI. 1873 miał zginąć w czasie wojny światowej pod Przemyślem. Wzywa się o udzielenie wiadomości o nim do 6 miesięcy. Chodzi o uznanie go za zmarłego a jego małżeństwa zawartego z Anną z Gawriaków Bilewicz za rozwiązane. Obrońcą wężła małżeńskiego ustanawia się adwokata dra Freya w Sanoku. 5645

Sąd okręgowy, Wydział I. 2.

Sanok, 20 czerwca 1931.

T. 7/31. Józef Bajgrowicz, syn Franciszka i Zofji, urodz. w roku 1871 w Orzechówce zginął przed 39 laty. Wzywa się o udzielenie wiadomości o nim do 12 miesięcy. Chodzi o uznanie go za zmarłego. 5646

Sąd okręgowy, Wydział I. 2.

Sanok, 20 czerwca 1931.

T. 7/31. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Jan Pilarz, urodz. 16/VI. 1882 w Kamionce pow. Ropczyce, syn Józefa i Marji, przed około 17 laty wyemigrował do Ameryki i tam od 1920 r. bez wieści zginął. Wzywa się każdego o udzielenie tut. Sądowi lub jego kuratorowi adwokatom w Tarnowie, wiadomości o zaginionym, zaś poszukiwanego Jana Pilarza wzywa się aby tut. Sąd uwiadomił o swem życiu od dnia ogłoszenia tego edyktu do 1 roku. 5648

Sąd okręgowy, Wydział I.

Tarnów, 18 maja 1931.

I. T. 117/30/4. Edykt. Franciszek Hajda, syn Wawrzyńca i Anny, urodzony w Malejowej w dniu 28 lipca 1891 i tam zamieszkały, żołnierz 56 p. b. armji austr. zginął na wojnie światowej w czasie bitwy z Rosjanami nad Pilicą bez wieści. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego wzywa się by uwiadomiono Sąd w Wadowicach do 6 miesięcy od ogłoszenia poczem Sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie. 5656

Sąd okręgowy, Wydział I.

Wadowice, 7 października 1930.

Wiadomości sportowe.

POGOŃ - LEGJA 2 : 1.

Tempo zawodów ospałe i mało interesujące — obie drużyny zawiodły, mając tylko po 2—3 graczy dobrych. Pogoń zasłużenie zwyciężyła, ponieważ była lepszą od swego przeciwnika. Bramki dla niej zdobył Kossok, dla Legji Nawrot. Sędziował dobrze p. Seidner z Krakowa. Widzów około 8.000.

WARSZAWIANKA - LECHJA 5 : 1.

Nie udało się Lechji zwyciężyć poraż trzeci w Warszawie, uległa ona Warszawiance całkiem zasłużenie. Bramkę dla Lechji zdobył Kobel, dla Warszawianki strzelcami byli Materiski (2), Kotkowski (2) i Korngold.

GARBARNIA - Ł. K. S. 2 : 1.

Kraków. Gra na niskim poziomie. Bramki uzyskali dla Garbarni Maurer i Riesner, dla ŁKS. Durka. Sędziował p. Gulicz.

WARTA - RUCH 6 : 1.

Poznań. Zasłużone zwycięstwo zielonych, dla których bramki zdobyli Banaszkiewicz (3), Kniola (2) i Szerfke. Sędziował p. Marczewski.

MISTRZ. KL. A.

Pogoń (Stryj) - Ukraina 1:1, Lechja IB - Rewera 3:0, Drugi Sokół - Pogoń IB 4:2, Polonja-Switez 2:1.

LEKKOATLETYKA.

Na lekkoatletycznych mistrzostwach padł nowy rekord Polski w biegu na 110 m. przez płotki, uzyskany przez Nowosielskiego w czasie 15:4, Trojanowski zwyciężył w biegu na 100 i 200 m. Petkiewicz na 800 m. Kusociński na 1500 m. Rzuty młotem i dyskiem należały do Heljasza.

PLYWACTWO.

Na zawodach odbytych w Warszawie Bocheński przeplynał 300 m. w czasie 3:50,8 zdobywając nowy rekord Polski.

KOLARSTWO.

Toruń. W odbytych tu mistrzostwach kolarskich Polski na trasie

186 km. pierwsze miejsce zajął Stefanowski (AKS) przed Kłosowiczem i Targońskim.

Kto nauczył Europę budowy warowni obronnych?

W jednym z dzienników szwedzkich ukazał się ostatnio niezmiernie interesujący artykuł pióra znanego architekta, prof. Erlanda Nordenskiöld'a z Gothenburga z dziedziny budowy twierdz i wałów ochronnych.

Jest rzeczą dowiedzioną, iż ani Grecy, ani Rzymianie nie znali sposobu budowy fortec, polegającego na łamanej linii wałów obronnych, co zmusza nieprzyjaciela do strzelania w kilku kierunkach, przez co osłabia napór ataku. Tego rodzaju wały obronne pojawiły się w Europie dopiero z końcem XVI w., a plany ich budowy przywiezione zostały z Południowej Ameryki przez konkwistadorów hiszpańskich.

Do dziś dnia zachowane twierdze peruwiańskie w Paramonga, Lucallacta i Saksahuaman, zadziwiają niezwykłą pomysłowością budowy i odporno-

ścią, nieustępującą w niczem dzisiejszym fortecom europejskim. Budowano je w Peru na zboczach gór niedostępnych z trzech stron. Łamana w liczne zygzaki linia fortów zmuszała armię nieprzyjacielską do grupowania sił w kilku kierunkach. Zbudowana w ten sposób forteca jest nie do zdobycia, a jedynym nieprzyjacielem, przed którym zdolna jest kapitulować — jest głód. Wiemy też, że właśnie głodem zmuszali Hiszpanie te twierdze do kapitulacji.

Apu Hualpa Rimachi, budowniczy tych fortec, był niewątpliwie jednym z najgenialniejszych architektów świata. Aczkolwiek rodacy jego walczyli jedynie łukiem, dżidą i procą, jednak twierdze peruwiańskie — dzieła jego geniuszu, oparły się działom hiszpańskim w kilkaset lat po jego śmierci.

J. K.

KOCHASZ POLSKIE MORZE — POPIERAJ FLOTĘ POLSKĄ!

Notowania giełdowe.

GIEŁDA WIEDENSKA.

Wiedeń, 11 lipca 1931

Renta majowa 0:44:03	Silesia	20:00
Renta lutowa 0:44:0	Alpiny	14:60
Dunaj S. Adria 92:85	Berg u. Hütt.	492:—
Bankverein 14:90	Kompas	12:25
Poldi Hütten 90:—	Unionbank	3:30
Länderbank 20:70	Bodenkredit	94:—
Rima 41:50	Kreditanstalt	22:75
Skoda 261:—	Austr. kol. p.	38:05
Hipoteczny 42:—	Goleszów	238:—
Kolej półn. 14:60:—	Browary	89:50
Cement 44:50	Prager Eisen	569:—
Zieleniewski 14:10	Siersza	12:75
Apollo 114:—	Nafta	28:50
Fanto 115:—	Rakstawa	—50
Karpaty 1:43	Bank Małop.	—30
Galicja 18:90:—	Schodnica	10:—

A K C J E.

Berlin 168:42:—	N. Jork	709:95:—
Budapeszt 123:83:—	Paryż	27:88:—
Bukareszt 4:22:08	Praga	21:02:08
Kopenhaga 19:15:—	Warszawa	79:79:75
Londyn 34:50:08	Zurych	137:81:00
Mediolan 37:20:—	Czerniowce	43:50

Ostatnie wiadomości giełdowe.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa 13 lipca 1931

4% pożyczka inwestycyjna 84:—	Bukareszt	155:71
5% pożyczka dolarowa 76:50	Franki fr.	34:91:—
5% pożyczka konwersyjna 46:—	Sztokholm	238:95:—
3% pożyczka budowlana 38:—	Gdańsk (of.)	173:59:—
5% pożyczka kolejowa 1920 r. 46:75	Kopenhaga	238:85:—
6% pożyczka dolarowa 1920 r. 77:—	Praga	26:44:—
7% pożyczka stabilizacyjna 79:50	Wiedeń	125:45:61
8% listy zastawne Banku Gosp. Kraj. 94:—	Berlin	211:74:—
8% listy zastawne Banku Rolnego 94:—		
8% obligacje Banku Gosp. Kraj. 94:—		
10% pożyczka kolejowa stabilizac. 104:—		
Dolary St. Zj. 9:02:—		
Belgia 124:65:00		
Holandja 359:80:—		
Londyn 43:39:50		
Nowy Jork 8:92:00		
Paryż 35:07:—		
Szwajcaria 173:34:—		
Włochy 46:74:—		

ARTUR MILLS.

Apaszka.

POWIEŚĆ.

Przekład autoryzowany z angielskiego.

1. Levarde zgodził się, powodowany okrucieństwem. Niech myśli, że jej się to upieczce! Ho, ho, będzie śmiech!

— Dobra — tylko żadnych sztuczek! — rozwiązał sznur na jednej ręce i przyciągnął krzesło do stolika z telefonem.

Iwonka podniosła słuchawkę.

— Jaki numer? Zapomniałam.

— Zaraz poszukam. — Levarde pochylał się nad książką telefoniczną.

Iwonka odłożyła spokojnie słuchawkę, dotknęła ręką czoła i sięgnęła do kapelusza. Henryk zobaczył ten jej gest i uśmiechnął się mimowoli na myśl, że kobieta może pamiętać o swoim wyglądzie nawet w takiej chwili. Nagle spostrzegł błysk stali i zmartwiał.

Iwonka wbiła sztylet w plecy Levarde'a między łopatkami, trochę od prawej strony. Wiedziała ze słyszenia, że tak się robi, aby trafić w serce.

Apasz osunął się na podłogę — nieżywy. Iwonka wyciągnęła błyskawicznie sztylet z jego pleców i poprzecinała więzy swoje i Henryka.

— Schowaj się za drzwiami — rozkazała Henrykowi. — Jak wejdziesz, skoczysz mu na plecy. Jeżeli cię przewróci, uspokój go sztyletem.

— Nie. Mnie go zostaw.

Henryk widział ludzi przebijanych bagnietami, ale pomimo to krwawa robota Iwonki ścisnęła go za gardło spazmem zgrozy.

Porwał dzban z wodą przeznaczoną do cucenia ofiar tortur i stanął za drzwiami.

Upłynęło jeszcze kilka minut i wszedł Pont Le Bec, niosąc lampkę spirytusową i metalową tackę z igłami do cerowania. Henryk poczęstował go w tył głowy dzbanem wody, ale apasz dowiedział się co się stało dopiero po wielu godzinach.

Henryk udał się prosto na policję. Iwonka protestowała gwałtownie z wrodzonej obawy przed tą instytucją, ale nie posłuchał jej. Powrócił z czterema policjantami. Sznury, krzesła, poląca się jeszcze lampka spirytusowa i przygotowane igły dały wymowniejsze świadectwo prawdzie, niż wszelkie

zeznania. Nadto wiadano, że Levarde zabił już jednego człowieka z zazdrości o żonę. Nie ulegało prawie wątpliwości, że byłby ją spotkał straszny los. Zabiła go we własnej obronie: — miała na rękach ślady sznurów i ślad od papierosa. Uwolniła Paryż od potwora. Policja zapewniła ją, że zostanie absolutnie uniewinniona i że sprawa jej będzie prostą formalnością.

Na posterunku, Henryk, nie zwracając uwagi na granatowych świadków, którzy otaczali ich uprzejmem kolem, wziął apaszkę w ramiona.

— Niewiele jest na świecie takich kobiet jak ty, najdroższa. Kocham cię. Zarzuciła mu w odpowiedzi ręce na szyję i szepnęła:

— Wiem o tem.

ROZDZIAŁ XVI.

Cały następny dzień Henryk jeździł od jednego dygnitarza policyjnego do drugiego, robiąc starania o uwolnienie Iwonki, którą trzymano na posterunku.

Wszyscy zapewnili go ponownie, że niema się co o nią obawiać. Materiał, śledczy dowodził niezbicie, że działała w obronie swego życia i jego. Musiała tylko przetrwać potrzebne formalności i złożyć zeznania w sprawie Pont Le Bec'a.

— Tymczasem zaś — dodał pod-

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 13 lipca 1931

Bank Dysk. 108:—	Modrzejów 8:—
Bank Handl. 108:—	Ostrowiec B. 37:50
Bank Kredyt. 110:—	Sole potas. 90:—
B. Zw. Sp. Zar. 60:00	Starachowice 9:25
Puls 56:—	Częstce 28:00
Bank Polski 120:—	Syndykat rol. 10:—
Dąbrowa 42:50	Zieleniewski 30:50
Sila i światło 40:10	Zawiercie 38:—
Spies 80:—	Haberbusch 90:—
Cukier 24:50	Borkowski 3:—
Norb'in 20:50	Klucze —:—
Cegielski 40:25	Siersza 29:50
Lilpop Rau 16:75	Rudzi 12:06
Bank Zach. 64:—	Spirytus 22:—
Firlej 14:50	Wysoka 135:—
Węgiel 22:—	Bank Małop. 27:—

Od Najgorszych Plag Ludzkości
Chroni Jedynie 100% Pewna
PREZERWATYWA



WOROCHTA WILLA „EMILJA“

OBOK NADLEŚNICTWA

Najpiękniejsze położenie

Pokoje słoneczne z werandami kompletnie urządzone z kuchniami lub bez. — Ceny nader niskie. — Wiadomość: ul. Głębocka 14. VIII. sch. II. piętro, drzwi Nr. 69. Tel. 82-23.

HEMOROIDY ULECZALNE!

Czopki hemoroidalne z „KOGUTKIEM“
Regstr. Min. Zdrow P. Nr. 354 usuwają ból, swędzenie, krwawienia i zmniejszają żylaki. Sprzedają apteki.

FABRYKA CHEM.-FARM. A. GĄSECKI i SYNOWIE W WARSZAWIE

POSZUKUJĘ maszyny do pisania „Remington“ portable albo „Underwood“ w dobrym stanie z drugiej ręki. Oferty z podaniem ceny do Administracji „Gazety Lwowskiej“ pod St. L.

ZGUBIONE DOKUMENTY.

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę rejestracyjną LW. 7717 na nazwisko Wolański Włodzimierz. 5641

prefekt — dziewczynka będzie bezpieczniejsza pod naszą opieką niż na wolności, na ulicach Paryża.

Powiedział te słowa tak znaczącym tonem, że Henryk zrozumiał.

Podprefekt miał rację. Kryminalne nizinny Paryża wrzały oburzeniem. Właściwie nie chodziło im o śmierć Levarde'a. Mężczyzna i kobieta mają prawo załatwiać swoje porachunki, jak im się podoba, ale co innego jest zabić swojego „chłopca“, a co innego sprzymierzyć się z okradzionym „ciarachem“ przeciwko swoim. Nadto chodziły wieści, że Iwonka miała zeznawać na sądzie przeciwko Pont Le Bec'owi. Gdyby podobne rzeczy weszły w zwyczaj, nikt nie byłby pewny życia. Należało przeto zniechęcić innych do szkodliwego naśladownictwa groźnym przykładem. Chętnych do podjęcia się roli sędziów znalazło się kilkudziesięciu.

Iwonka wiedziała dobrze, na co się naraziła, jakkolwiek nie miała zamiaru zeznawać przeciwko Pont Le Bec'owi. Tegoby nie potrafiła. Uratowała ukochanego i zwróciła mu jego własność. Reszta należała do policji. Czula, że nie powie ani słowa więcej, choćby ją miano więzić do końca życia.

(C. d. n.)

CENA OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz milimetry 1-szpaltowy kolumny 8-linowej w ogłoszeniach zwykłych za tekstem) 15 gr. — za 1 wiersz milimetry 1-szpaltowy kolumny 4-linowej w nadesłanem nekrologii 40 gr. — w kronice, repertuarze, na stronach tekstowych, w dziale gospodarczym, paski na stronicach tekstowych 60 gr. — po kronice 50 gr. na 1-szej (pod nagłówkiem) 80 gr. — drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 15 gr. — Cała strona: ogłoszeniowa 400 zł. — tekstowa 600 zł. — pierwsza (pod nagłówkiem) 800 zł. — Ogłoszenia tabelaryczne cyfrowe 50%, — zamiejscowe 30% droższe.

„Drukarnia Polska, Lwów, ul. Chorążczyzny 17, tel. 29-19, pod zarządem Władysława Germana. — Należytość pocztowa opłacona ryczałtem